

Prenumerata

roczna:

w kraju 5,— zł.
za granicą . . . 1,50 dol.

kwartalna:

w kraju 1,50 zł.

Numer pojedynczy
50 groszy.Konto czekowe P.K.O.
Poznań Nr. 206 471.

Strażnica Bałtycka

Cena ogłoszeń:

1 strona	50 zł.
1/2 strony	30 „
1/4 „	20 „
1/8 „	15 „

Ogłoszenia w tekście
100% drożej.

Centralny organ Powstańców i Wojaków i Oficerów Rezerwy na Pomorzu.

Wychodzi miesięcznie

Kierownik wydawnictwa i naczelny redaktor: Tadeusz Ziółkowski, Grudziądz.

Wydawca: Zarząd Okręgowy Tow. Powstańców i Wojaków w Grudziądzu.

Redakcja: ul. Ogrodowa nr. 18. Telefon nr. 371. Otwarta od godz. 17—18.

Administracja: ul. Ogrodowa nr. 29. Otwarta od godziny 8—12 i 15—18.

TRESC: Od Wydawnictwa. — Dział ilustracyjny. — Przed sarkofagiem Trauguta. — Powrót z wojenej tułaczki. — Pomorzanie Józef Wybicki. — Kapitan od armaty. — Rada Żołnierzy Polaków w Grudziądzu. — Wiśniowiec. — Z Teatru Miejskiego w Grudziądzu. — Nasz Sztandar. — W siódmą rocznicę uwolnienia Inowrocławia. — Nowela. — Dział urzędowy Tow. P. i W. — Dział urzędowy Podof. Rezerwy. — Dział urzędowy Związku Teatrów i Chórów Ludowych. — Z życia Tow. P. i W. — Z życia Tow. P. i W. na Kaszubach. — Ze wspomnień humorystycznych. — Różne wiadomości. — Z ruchu wydawniczego. — Od Redakcji.

Od Wydawnictwa i Redakcji

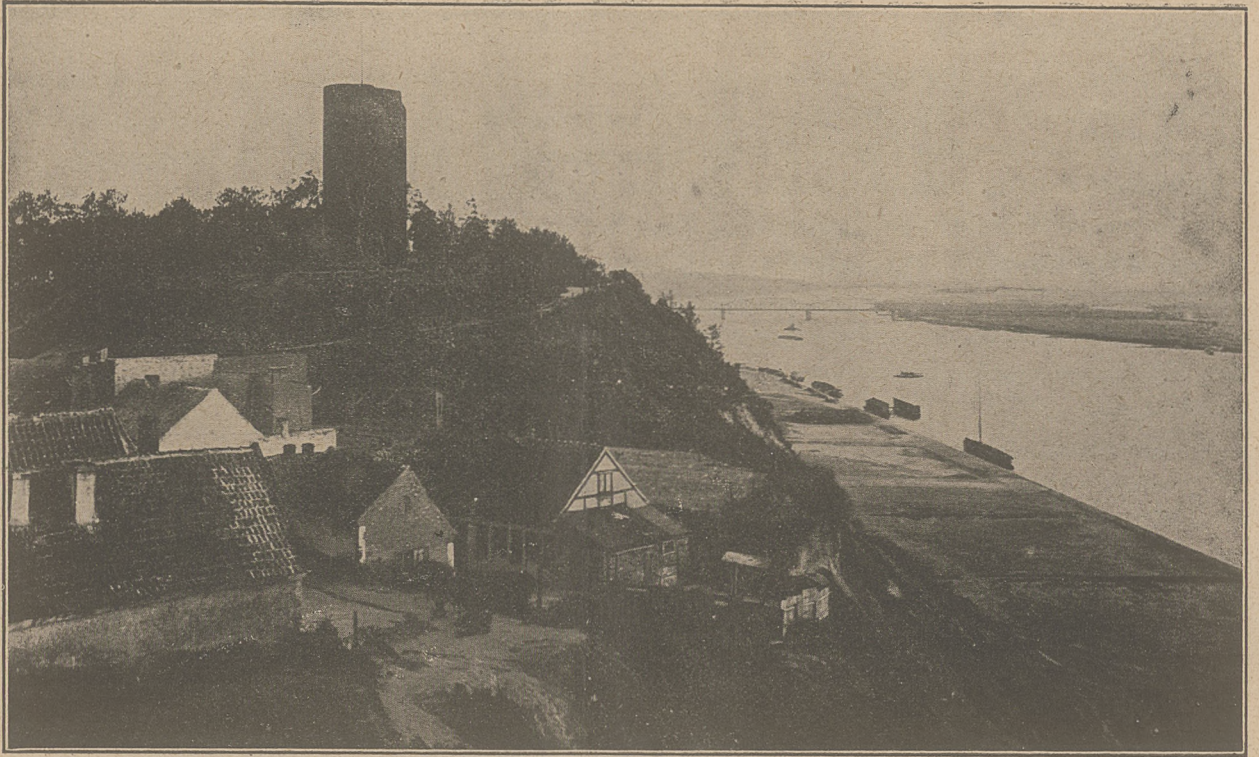
Obok wychowania fizycznego działem bardzo ważnym w towarzystwach przysposobienia wojskowego — jest dział oświatowy, to też nasze najwyższe władze wojskowe postanowiły uzupełnić skład zarządów Towarzystw Powstańców i Wojaków referentem oświatowym, którego obowiązkiem jest szerzyć oświatę wśród członków towarzystw przez wykłady, odczyty i propagowanie pism wojskowych.

Ponieważ „Strażnica Bałtycka“ jest organem urzędowym prawie wszystkich towarzystw przysposobienia wojskowego na Pomorzu, przynoszącym obok różnych nowości urzędowych, dużo artykułów ciekawych i pouczających, przeto obowiązkiem referentów oświatowych jest w pierwszym rzędzie popularyzowanie „Strażnicy Bałtyckiej“. Niska prenumerata umożliwia każdemu abonowanie tak pożytecznego pisma, o którym opinja wyraża się bardzo pochlebnie.

Prócz aktualnych artykułów umieszczamy w dziale ilustrowanym fotografie z życia wojskowego, jak również ważniejszych wydarzeń i krajoznawcze.

Niniejszy zeszyt ubraliśmy w nową okładkę, której kliszę wykonał w linoleum nasz współpracownik p. Zygmunt Ziółkowski, nauczyciel Gimnazjum w Wąbrzeźnie. Panu Prof. Ziółkowskiemu dziękujemy serdecznie za upiększenie naszego czasopisma.

Do Szanownych Czytelników, a szczególnie do Zarządów Towarzystw zwracamy się z prośbą, o popularyzowanie „Strażnicy Bałtyckiej“ w dalszym ciągu i pozyskiwanie nam coraz liczniejszych abonentów, abyśmy mogli bez podwyższenia prenumeraty wydawać „Strażnicę“ coraz piękniejszą i obszerniejszą. Jesteśmy przekonani, że prośba nasza znajdzie należyte zrozumienie u wszystkich tych, którym istnienie tak pięknego i taniego czasopisma wojskowego nie jest obojętne.



Grudziądz. Widok na Górę Zamkową.



Grudziądz. Spichrze nad Wisłą.

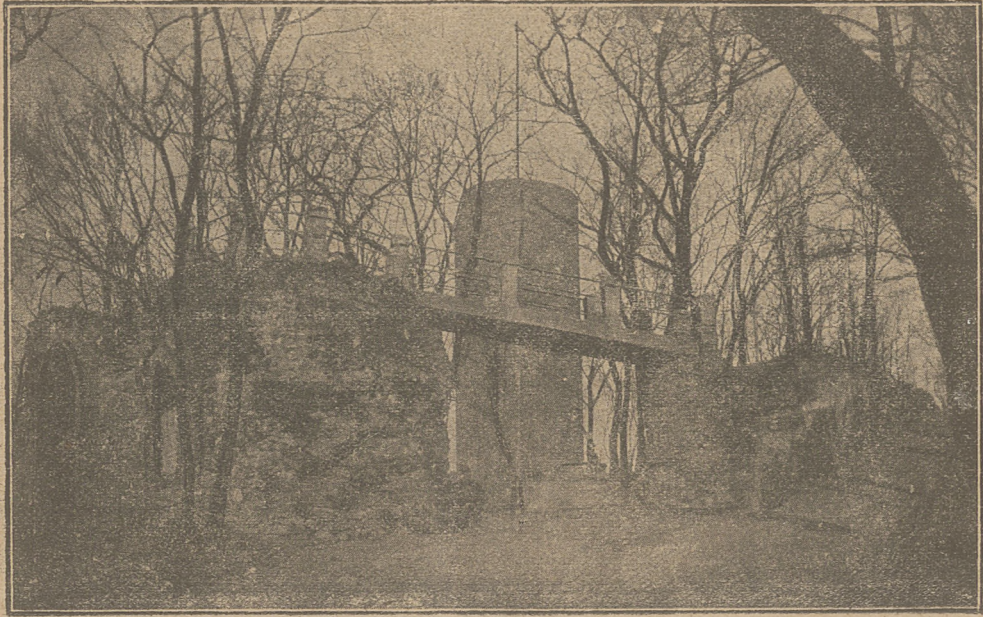
z Pomorza.



Grudziądz. Ratusz. I.



Gmach Starostwa w Grudziądzu.



Grudziądz. Góra Zamkowa.



Widok z Torunia.

z Pomorza.



Widoki z Gdańska.



Grudziądz.

Wkroczenie wojsk polskich w dniu 23 stycznia 1920 r.

WIDOKI Z POMORZA.



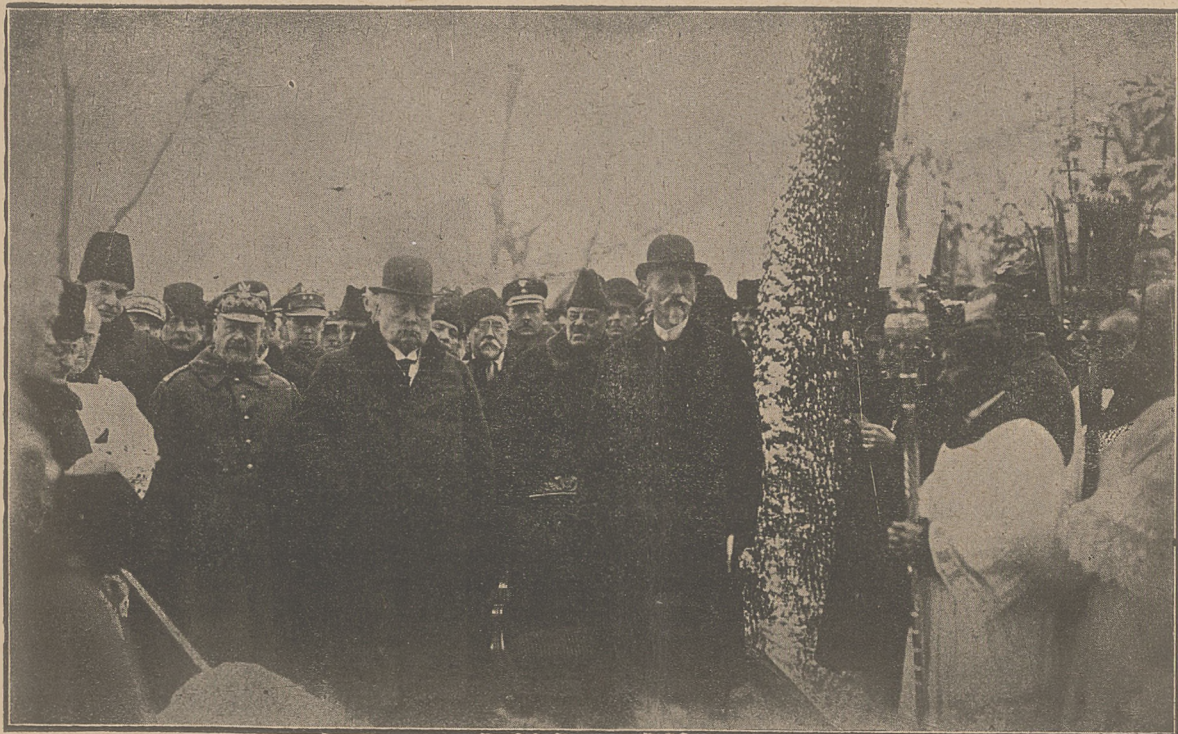
Wisła pod Toruniem.



Port w Helu.



Uroczysta Akademia w Uniwersytecie Warszawskim ku czci Żeromskiego i Reymonta, Staraniem Rektora i Senatu Uniwersytetu Warszawskiego, odbyła się akademja żałobna ku czci Żeromskiego i Reymonta. Pięknym momentem akademji było złożenie wieńców z jedliny przez delegacje młodzieży akademickiej na katafalku symbolicznym, ustawionym na sali.



W holdzie pamięci ks. Stanisława Staszycy.
Pan Prezydent Rzeczypospolitej przy grobie St. Staszycy na Bielanych.

Przed... sarkofagiem Trauguta.

Bracia rocznica więc po zwyczaj
Każdy toastem ją spleci
Pierwszy ten toast wzniesimy dla kraju.
Drugi za ległych współbraci.

W. Pol.

Był grudniowy dżdżysty poranek. Gęsta, ciężka mgła przygniatła namokłą, posępna ziemię. Świat podobny był do brudnego morza, a Warszawa do Londynu w okresie mgieł. Ku południowi mgła, zamiast się rozzedrać, stawała się coraz gęstsza, stopniowo skraplając się w drobny deszczyk. Zaczynało mżyć.

W niedalekiej odległości od ostatniej linii domów, na błoni, pomiędzy miastem, a najbliższym fortem warowni, zwanej cytadelą, zbudowanej po powstaniu listopadowym przez rząd rosyjski dla trzymywania w ciągłym postrachu Warszawy, stał duży drewniany, prosty krzyż, zwrócony obydwoma swymi ramionami w stronę miasta. U stóp krzyża leżało kilka dużych pogrzebowych wianków z odpowiednimi napisami na wstęgach.

Taki tylko pomnik mogła wzniesić biedna, budząca się z letargu i powstająca z grobu Polska, jednemu z najdzielniejszych swoich synów, drugiemu może ze znaczenia, jakiego wydała na przestrzeni tego stulecia.

Na tem miejscu haniebną męczeńską śmiercią zginął od ręki kata — dyktator i Naczelnik narodu polskiego — były oficer rosyjski, którego genjusz wojenny z pomocą swojego utalentowanego naczelnika sztabu, generała Bosaka Haukego, stwarzał iluzję formalnej wojny z potężną Rosją, nawet wtedy, kiedy ruchawka już upadała.

Pod pomnikiem w głębokiej zadumie stał człowiek w starszym wieku, z krótko ostrzyżoną brodą, o bladym, wycieńczonym długimi moralnymi i fizycznymi cierpieniami obliczu. Ubiór jego składał się z niezgrabnie leżącego na nim kożuchu pokrytego szarym „sałdatskim“ sukmem, z dużymi rogowymi guzikami zamiast foremnych, prostych zszarganych butów i czapki prostej maciejówki, jaką wtedy nosili szeregowi legjoniści.

Stał tak przez dłuższy czas w posępnym skupieniu, nie zważając na rucane nań ciekawe spojrzenia rzadkich w tem postukowiu przechodniów i od czasu do czasu sięgał ręką do oka, jakby go oczyszczał od zaprószczenia.

W końcu oderwawszy listek bluszczowy od jednego z wianków, powolnym krokiem skierował się w stronę Warszawy. Mgła powoli z drobnego deszczyku przechodziła w ulewę.

* * *

W grudniu szesnastego roku do okupowanej Warszawy, z niewoli niemieckiej, przybyło sześćdziesięciu Polaków, oficerów rosyjskiej armji.

Oficjalnie puszczono ich do Polski na urlop świąteczny. W rzeczywistości jednak krył się w tem cel inny: oficerowie ci mieli odegrać rolę instruktorów, przy zamierzanym formowaniu armji, dla proklamowanej przed miesiącem przez Państwa Centralne, Polski.

W dzień naszego przybycia, wieczorem, świat aktywistyczny Warszawy (względnie legjonowy),

wyprawił nam luczne przyjęcie, które odbyło się w Hotelu Bristol, w sali pomarańczowej.

Na drugi dzień zgromadzono nas w Hotelu Krakowskim, dla dania przez nas kategorycznej odpowiedzi w sprawie, w jakiej nas sprowadzono do kraju.

Przekonawszy jednak się, po przyjeździe do Polski, że kraj nasz stał się terenem, na którego żywym ciele okupanci dokonywali najniecieńszych ekonomicznych i wszelkich innych eksperymentów, zważyliśmy sobie, że wzmocnienie militarne okupantów przez siłę zbrojną, sformowanego przez nas wojska polskiego, może się stać ostateczną zgubą naszego społeczeństwa, gremjalnie daliśmy odpowiedź, że przy dzisiejszych warunkach zależności Polski, udziału swojego w formowaniu wojska polskiego, kategorycznie odmawiamy.

Na takie „dactum...“ okupantom nie pozostawało nic więcej z nami uczynić, jak znowu nas „zawagonować“ i odesłać napowrót do ciężkiej, głodnej niewoli, gdzieśmy przebyli jeszcze dwa lata. Ale forma powinna być zachowana, i w pierw nim odesłać do Niemiec, rozpuszczono nas na Święta Bożego Narodzenia po całej Polsce, (gdzie kto się zapisał), na słowo honoru.

Niektórzy z nas młodsi i bardziej krewcy, rzucili się w wir „orientacji“. Co zaś do mnie, to ja raz jeszcze poszedłem na herbatkę polityczną, na Sienną pod Nr. 2 (zdaje się) i na tem był koniec. Zresztą o tem kiedykolwiek specjalnie i obszerniej napiszę.

Ja nie miałem w Królestwie nikogo z krewnych, więc mnie zabierał do swego brata, mieszkającego w Łodzi, mój serdeczny przyjaciel i towarzyszy długiej już niedoli, sztab. kap. Jan Grzegorzewski.

Grzegorzewski, miał dużo w Królestwie krewnych, znajomych i stosunków, więc do Łodzi zaraz jeszczejechać nie mógł. Mieliśmy pojechać tam przed samem Bożem Narodzeniem, a tymczasem ulokował mnie czasowo u swoich krewnych, mieszkających w Warszawie, pp. T. Więc te dnie, odsunawszy się od zgiełku politycznego kotłowania i szumu orientacji, od których wtedy wrzała Warszawa i kraj cały, spędziłem, że tak powiem w milczącym skupieniu, układając na każdy dzień inny program spędzania czasu i zwiedzania zabytków, miejsc pamiątkowych Warszawy, lub przedmiotów zrujnowanych od działań wojennych i t. p.

Na jeden z tych dni ułożyłem plan, który miał się zacząć od obejrzenia Zamku Król. Tak i zrobiłem. Pogoda była wstętną, ale w swych postanowieniach mam zwyczaj być upartym. Poszedłem. Jakiś pan, zauważywszy mnie, uważnie przyglądającego się facjacie dobudowanej przez Władysława IV-go na zamku, podszedł i zaprezentował się. Okazało się, że jest to bardzo inteligentny człowiek i szczerzy miłośnik starej Warszawy. Zwiedziliśmy z nim, znajdujące się pod zamkiem koszary i stajnie, gdzie za dawnej Polski, stał przyboczny szwadron ułanów królewskich; potem katedrę. Tam zatrzymaliśmy się dłużej na oglądaniu i podziwianiu ukrzyżowanego Chrystusa w bocznej

nawie, roboty Wita Stwosza. Wyszliśmy na Stare Miasto. Mój przewodnik przygodny wskazał mi kilkopiętrowy dom ks. Mazowieckich, potem obok znajdującą się historyczną winiarnię Tokiera, do której uprzejmie zapraszał mnie na lampeczkę wina. Podziękowałem bardzo, ale odmówiłem. Tutaj pożegnaliśmy się serdecznie z sobą, dalej pokroczyłem sam. Po chwili znalazłem się na szerokim Dunaju, gdzie pierwszy raz oglądałem, była siedziba znakomitego Kilińskiego. W ścianie widniała już, świeżo wmurowana, tablica pamiątkowa.

Dalej zwiedziłem historyczny kościółek, ufundowany przez którąś z Jagiellonek, N. Marji

Panny. Tutaj robotnicy wykańczali ogrójec, wykuty z ciosanego kamienia, kosztem jakiegoś bogatszego ofiarodawcy.

Jeszcze kilka minut, i wyszedłszy z obrębu miasta, oparłem się w ciszy zamiejskiej. Spojrzawszy w dal, ujrzałem na pochyłości duży drewniany krzyż, wyciągający swe ramiona w stronę Warszawy. Skierowałem się ku niemu.

Tu na tem miejscu przestało bić serce człowieka, który swe życie oddał za Polskę, jak ongiś boski nasz Mistrz za całą ludzkość — to był „sarkafog“ Wielkiego Polaka, tutaj był główny cel mojej dzisiejszej pielgrzymki.

Grudziądz, dnia 23 stycznia.

GRZECH ZIOLKO.

Powrót z wojennej tułaczki.

(Obrazek zimowy.)

...Był mroźny dzień zimowy, lecz pogodny — a nawet przyjemny, odkąd ustała wichura z śnieżycą i równocześnie porozpędzała ciężkie chmury, od rana zastaniające pogodne niebo. Na szaroniebieskim błękitnie wyłonił się księżyc i jakby nieśmiało wyczekiwał zachodu słońca, by wypłynąć jako srebrna tarcza na lazurach, by stać się wiadczą szarej nocy...

Ukrył się wreszcie czerwono-ognisty krąg słońca za konturami borów — a ponury zmierzch rozpostarł swe panowanie nad białym całunem. Ślady dróg i ścieżek ukryły się pod grubą warstwą śniegu.

Wśród tej melancholijnej pustki stał jedyny człowiek, szukający drogi. Wokół pusto, niema kogo zapytać — a tu rychło noc otuli swym czarnym płaszczem zdalą od siedzib ludzkich. W tem — musiał ujrzeć coś samotny wędrowiec, gdyż pospiesznie ruszył w dalszą drogę, wpatrując się w jeden punkt. Znać było pospiech w jego ruchach, — lecz posuwał się zwolna, utykając na kulach.

Wysiłek był chwilowy. Przystanął i legł na miękkim śniegowym tapczanie. Lecz czuwała Opatrzność, spoglądająca z przydrożnej figury na wytarty łachman żołnierski nieszczęśliwego powstańca-wojaka.

Powstał wreszcie człowiek o szczydłach i jął się rozglądać. Wzrok jego padł na figurę. W tej chwili żywo stanęła mu przed oczyma przeszłość — a z wyschniętej piersi szeptem rozchylały się wspomnienia: „Tak, ten krzyż — to ten sam, pod którym klękawszy, żegnałem rodziną wioszczykę — odchodziłem na bój za wolność. Więc to ja już tak blisko matki? Boże!...“ Zdjął z głowy wyszarzałą rogatywkę — podziękował Bogu i ruszył dalej.

Na jego zbladłej, żółtej twarzy zjawiał się uśmiech niewymownej radości.

Prędzej! — prędzej, zdawały się wołać rozpromienione oczy.

Brnąc — przeprawił się przez gęste zasy — nie rozglądał się za ścieżynami, bo czuł, że teraz już nie zbłądzi. Wspomnienia dziecinnych lat wiodły go instynktownie do rodzinnej chaty. Chciał lecieć, byle prędzej, byle prędzej, lecz... przed laty, tak, przed laty — westchnął — kiedyś był czerstwy i zdrowy; dzisiaj — młodość uleciała z twarzy nie wiadomo kiedy, jak ozdrowie z tego

wymizerowanego ciała, które wróg na wojnie podziurawił kulami, dzisiaj płaszcz-łachman trzęsie się na jego chudych barkach obolałych...

Nikt go we wsi nie pozna.

Chyba jedynie matka. Czeka tam nieboga w skromnej chatce. Może się go nie spodziewa; może serce matczyne wcale nie przeczuwa, że syn jej blisko. — Ale tęsknie oczy wdowy wypatrują zdalą jedynaka — nie wynędnianego kaleki.

— Matko, gdybyś wiedziała, co syn twój przeżywał, na co patrzeć musiał, gdybyś jedną godzinę przysłuchiwała się tej piekielnej wrzawie wojennej — pękłoby ci serce.

Matko, on stamtąd idzie żyw, podezas gdy wielu jego współtowarzyszy tam zostało pod beziemienną mogiłą, zżętych ostrą kosą, jako kłosa na niwie.

Kroki wędrowca stają się coraz powolniejsze, coraz słabsze. Wichura się wzmaga, śnieg sypie — gęste tumany chmur kryją za sobą zbawczy blask księżycy. Wojak czuje, że go siły opadają, lecz walczy resztkami gorączkowego wysiłku z rozszalałą zamiecią.

Nagle... pada — lecz z rąk nie wypuszcza szczydła. Znowu się porywa. Idzie wolno. Siły podtrzymuje nadzieją. W mętnej wyobraźni widzi matkę, jak wita go wśród łez radości — całuje — tuli do siebie...

Daleko wprowadzie jeszcze było do świtu, ale po ciemnej nocy szarzało i rozwidniało się coraz bardziej, gdy włókł się wśród zagród rodzinnej wioski wojak — powstaniec — kaleka w stronę matczynego domu.

Na widok kaleki — zbudzone ze snu psy ujadaly, nie dając się uspokoić ani dobrem słowem, ani przypomnianiem sobie imieniem... — Włes pograżona we śnie. Tylko w domu matki coś jasno i ludno... Stał na progu, głośno stukając szczydłami — ujrzał matkę na łożu z gromnicą w rękę, jak gdyby wybierała się w daleką podróż przyświecać synowi. Nie dźwignęła się już z białego posłania, na którym koczując, wyczekiwała powrotu swego syna. Lekko rozchylające się usta i oczy szeroko rozwarte zdawały się mówić: — „Jednak ujrzałam cię, synu, przed śmiercią!“

Pomorzanin Józef Wybicki.

Józef Wybicki, Pomorzanin, którego setną rocznicę zgonu naród obchodził, urodził się we wsi Bendominie, o pięć mil odległej od Gdańska, dnia 29 września 1747 r. Ojciec jego był sędzią ziemskim, stryj, duchowny, zajął się wychowaniem chłopca.

Jak tradycja głosi była rodzina Wybickich pochodzenia duńskiego. Niejaki Wyben, Duńczyk, wstąpił za Zygmunta Augusta w szeregi wojskowe, spolszczył się i osiadł. Od niego powstał ród Wybickich.

Może pochodzenie obce odbiło się na energicznym, twardym, niezłomnym charakterze Józefa.

Wiadomości ze szkół chłopiec wyniósł dość szczerze, dobrze tylko zapamiętał razy, jakich mu nie szczędzili wychowawcy. Niedorostkiem będąc, praktykował w kancelarji sądowej.

Siedmastoletni młodzieniec wzywany bywał do obrony w procesach, w których tak lubowali się nasi ojcowie pieniactze. Dwudziestoletnim młodzianem był, gdy go wybrano posłem na sejm warszawski. Jak widać, wiek wówczas nie odgrywał roli przy wyborze. W Wybickim ceniono znajomość prawa i wymowę.

W stolicy wystąpił on w obronie prawa, nie prywatnych wszakże osób, ale prawa Rzeczypospolitej do wolnego układania i uchwalania ustaw.

Tymczasem Rosja trzymała silną załogę w Warszawie i niby w niepodległym państwie rządziła po swojemu. Solą w oku była jej religja katolicka. Równouprawnienia prawosławnych żądał ambasador rosyjski, książę Repnin, ujmował się zaś za nimi dla tego, aby łatwiej było oderwać obszary na kresach wschodnich i upozorować podział Polski rzekomo przesyłowaniem prawosławia. Sprzeciwiających się senatorów wywieźć kazal w głąb Rosji. Sejm miał pod dyktandem Moskalea uchwalac prawa.

Wówczas, na posiedzeniu 26 lutego 1768 roku, wstał Wybicki i marszałka o głos poprosił. Szmer przeszedł po izbie. Król podniósł się z tronu i pytał „ktoż to jest ten śmiałek?“ Ktoś go chwyta za rękę, aby zamilczał. Ambasador rosyjski, widząc zamiar oporu, rzuca się gniewnie w swej loży. A poseł pruski krótko oświadcza, że „gdy zwróconych na łono senatu nie widzi senatorów, nie widzi też wolnego sejmu, ale tylko gwałt i przemoc obcą, przeciwko tej więc protestuje“. Ukrywać się musiał po tem przemówieniu, starał się jednak, wedle ówczesnego zwyczaju protest swój ogłosić w „grodzie“ (sądzie), czyli prawomocnym uczynić. Udało mu się to dopiero na Spiszu, gdzie na protest Wybickiego pozwolił biskup Zbyszko (Słowak) i kapituła. Teraz młodzieniec będzie wiódł żywot wędrowca — od Baru na Podolu do Cieszyna na Śląsku, od Chocima nad Dniestrem do Lejdy w Holandji.

Uczestniczył w powstaniu Barskiem — w imię wolności ojczyzny i swobód religji katolickiej — spełniał w niem czynności cywilne. Po upadku powstania udał się na naukę do sławnego Uniwersytetu w Lejdzie.

Kiedy wrócił do kraju, zastał już spokój i gorączkową robotę około reform dla uratowania (po pierwszym rozbiorze) reszty ziem Rzeczypospolitej i ducha polskiego. Powołano go do pracy nad

wielkim zbiorem praw, w którym między innymi projektowano znaczne ulgi dla włościan.

Ale szlachta zbiór ten odrzuciła. Po kilkunastu latach cichego żywota, Wybicki znów występuje na widownię polityczną w powstaniu Wielkopolskiem 1794 roku i w równoczesnej insurekcji (powstaniu) Kościuszkowskiej. On to urządził administrację polską w Bydgoszczy, którą zdobył oddział Dąbrowskiego. On, pomimo niemieckiego charakteru miasta, nie obciążał Bydgoszczy kontrybucją, a żołnierzom w nagrodę trudów wojennych wręczał obrączki złote z napisem „Ojczyzna swemu obrońcy“... Podał myśl Dąbrowskiemu opanowania Gdańska i w sto (100) koni ruszył ku rodzinnym stronom — na północ. Dotarł tylko do Świecia. Niestety! klęska Kościuszki pod Maciejowicami obaliła zamiary przedzierania dalej. Trzeba się było cofać. Żołnierze z oddziałów zbiegali, armja szła w rozsypkę. Wybicki pod Warszawą spotkał uciekających za kordon austriacki rodaków, od nich dowiedział się o strasznych rzeziach Pragi i o upadku Warszawy.

Chronił się czas pewien w Zamościu, później udało mu się po długiej podróży przedostać do Paryża. Tu zastał wielu rozbitków z Polski, podzielonych na partje. „Co do mnie — pisze w swych pamiętnikach — nie pytałem się o partje, bo byłem tylko z moją Ojczyzną, a mając zawsze w pamięci, com słyszał..., że wszystkie interesa wojenne są w ręku Bonapartego przedstawiałem ciągle, abyśmy jaką drogą do niego trafić mogli“.

Toczyły się wtedy straszne walki Francuzów z Austriakami. Ci, pomimo przewagi liczebnej, ponosili klęski. „A gdy różni oficerowie polscy z wszystkich stron Paryża przybywający, opowiadali mi, jak wielu znajduje się żołnierzy Polaków, szczególnie z Galicji, po fortcach francuskich jeńcami, wpadłem na myśl szczęśliwą, czyby nie można, otrzymawszy dla nich wolności, zrobić z nich jaki korpus żołnierza polskiego, któryby pod komendą generała rodaka mógł być do armji Bonapartego przydzielony“. Napisał w tym celu podanie do rządu francuskiego i projekt powyższy przyjęto „bardzo dobrze“, tylko nie przystano na wysuwanych przez Wybickiego kandydatów na dowódców. Dopiero, kiedy do Paryża przybył generał Dąbrowski, rzeczy przybrały pomyślniejszy obrót.

Wszelako nie w Paryżu, ale w Medjolanie, we Włoszech, dzielny generał zawarł dnia 9-go stycznia 1797 r. umowę z zarządem prowincji lombardzkiej, będącej właściwie w rękach Francuzów, o utworzenie osobnych polskich oddziałów. Tak powstały legjony polskie, które pod rozmaitemi nazwami przetrwały szczęsne i nieszczęsne koleje życia.

Wybicki, skoro się dowiedział o sformowaniu legjonów, za Dąbrowskim do Włoch podążył i 15-go kwietnia 1797 r. napisał ową sławną, krótką pieśń, znaną jako „Mazurek Dąbrowskiego“. (Muzykę dorobiono później.) Legjoniści wierząc, że się biją o Polskę, ze śpiewem na ustach ofiarnie nieśli krew swoją. Byli w Rzymie, w Alpach i nad jeziorami szwajcarskiemi, nad Dunajem i ginęli tam

„gdzie pieprz rośnie“. Ale dopiero po dziewięcioletniej wojaczce przerzedzone i ciągle odnawiane szeregi urząły Polskę.

Było to w roku 1806. Wybicki należał do tych, którzy Napoleona witali w Berlinie i łudził się przychylnością cesarza dla losów Polski. Rychno przekonał się, że i w tej nowej Polsce, tworzonej jako „Księstwo Warszawskie“, obca, tym razem francuska wola była najwyższą. Oto cesarz podyktował Wybickiemu i towarzyszyom jego treść konstytucji, a poprawki ich i uwagi odrzucił. Widział jeszcze Wybicki klęskę „bóžka wojny“ i zmartwychwstające Królestwo Polskie, niestety, bez

Pomorza i znacznej części Wielkopolski. Cesarz Aleksander I. zatwierdził sędziwego już podówczas patriotę jako senatora-wojewodę i mianował go prezesem sądu najwyższego. W chwili, kiedy objawiać się zaczęły pierwsze oznaki prześladowania Polaków za patriotyzm, a w duszy Aleksandra wygasać zaczęły dawne uczucia przyjaźni dla narodu naszego, siedmudziesięcioletni Wybicki zamykał oczy.

Zmarł w Manieczkach p. Sremskiej, pochowany w Brodnicy na Pomorzu.

Tak działał dla Polski w najbardziej przelomowych chwilach twórca „Pieśni Legjonów“.

DOBROWOLSKI ZYGMUNT, pplk.

Kapitan od armaty

Poświęcam Francuzom — moim byłym towarzyszom niewoli.

Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę
Przej ziem z francuzami,
Da nam sposób Bonaparty,
Jak się bronić mamy.

Marsz, marsz Polacy...

Nasz poważany zespół Grudziądzkiego teatru w zabiegach nad rozwojem swojego repertuaru, trafił na bardzo szczęśliwą myśl wystawienia „Madame sans gene“. Oryginalna ta rzecz zyskała ogromne powodzenie, będąc stawiana, względnie w ciągu niedługiego czasu, około jedenastu razy przy dostatecznym wypełnieniu publicznością nawy teatralnej.

Nie zważając na to, że tę rzecz widziałem pokrotnie w swem życiu, jednak także poszedłem, aby jeszcze zobaczyć ją.

Widząc to, zadałem sobie pytanie, co pociąga polską publiczność do tego utworu. Nieskazitelna gra naszych artystów? Tak. Wysoki talent Sardou? I to tak.

Lecz najgłówniejszą siłą magnetyczną, przyciągającą nas do tego widowiska, jest... postać samego Napoleona. Dowodzi to wyraźnie, że w narodzie polskim tkwi głęboki, powiedziałbym, kult Napoleona Wielkiego.

Pod tym względem my jesteśmy, jak głosi pewne francuskie przysłowie, „monarchyczniejsi“ od samego monarchy. W swoim uwielbieniu postaci Wielkiego Korsykańczyka, my prześcigamy nawet Francuzów, z pośród których, nawet tacy wybitni pisarze, jak Tain, nie szczędzą mu złośliwych i poniżających przewisk. Ale, jak ciemne szczeliny w słonecznej fotosferze, nie odejmują blasku i ciepła od słońca, tak te odosobnione głosy nie mogą uszczknąć nic ze sławy tego człowieka. Zaiste, Bonaparte był jedyną postacią, jaką wydały dzieje ludzkie. Wszyscy ci Aleksandrzy macedońscy, Hanibalowie, Cezary, Romzesy, których ledwie zliczymy na palcach jednej ręki, tylko nadają się do porównania z Napoleonem.

Ale może to my tylko Polacy i Francuzi jesteśmy stronniczo oddanem jego pamięci. Bynajmniej. Za życia był i potem Napoleon stał się przedmiotem uwielbienia całego świata.

„Czy na to straciliśmy Iwa, aby przed wilkami się płaszczyć“, wola największy ze światowych poetów w znakomitym swoim poemacie „Czajld Haroldzie“ Bajron (anglik).

Żona i dzieci niech idą zebrać,
To nie tak bardzo mnie boli;
Cięższa jest troska na sercu moim
Cesarz mój, cesarz w niewoli.

Tak zaznacza swe uwielbienie dla Napoleona znakomity Niemiec, poeta Szyller, przez usta jednego z grenadjerów, powracających z niewoli rosyjskiej.

Głęboką sympatję i miłość dla postaci Napoleona wyraża wybitny, równy Puszkiniowi poeta rosyjski Lermontow w swej baladzie „Samotny okręt“.

„Warszawa uspokojona“, tak podpisały ilustrowane pisma belgijskie pod rysunkiem, wyobrażającym rozciągnięty na katafalku trup kobiety, przykrytej całunem, po upadku powstania kościuszkowskiego i wzięciu Warszawy przez Suwarrowa.

Tak by i do dziś wyobrażano Polskę, gdyby genjusz Napoleona nie wskrzesił jej imienia, podawszy nam rękę pomocy.

„Da nam sposób Bonaparte, jak się bronić mamy“, śpiewali nasi pradziadowie.

Albo: „Przejdziem Alpy i Karpaty — będziem Polakami!“

Polska, wymazana z karty Europy przez rozbiory, przestała istnieć politycznie, a geograficznie?

Ze słabym i złamanym nikt się nie liczy, a szanują tylko tego, kogo się boją.

Kiedy blask z postaci Napoleona padł i oświecił orły na sztandarach naszych legjonów, wtedy powstał lęk i rwetęz w obozie zaborców.

Napoleońskie „Voilà de braves polonais“ pod adresem Sommosierczyków wypowiedziane, obleciało świat cały, wplatając nowy wspaniały kwiat w wieniec naszej sławy.

Zawdzieczając jemu znowu pojawiło się na mapie Państwo polskie W. Ks. Warszawskie, roz-

szerzone potem przez rycerza „bez strachu i zarzutów“ ks. Józefa.

Ostatecznie wstrząs, zadany Europie przez Napoleona, wywołał konieczność Wiedeńskiego Kongresu. Aczkolwiek przeistoczona z W. Ks. Warszawskiego na autonomiczną kongresową, Polska — zachowała jednak znaczną część swojej państwowości: wojsko, rząd, sejm, pieniądze, konstytucję.

Pełną chwały kartę historii naszej, jaką jest powstanie listopadowe, komu ostatecznie zawdzięczamy?

Wszyscy ci Dwerniccy, Chłopiccy, Skrzyniaccy, Różyccy, Zymirscy itd. — to byli majstrowie ze szkoły Napoleona... To byli prawdziwi „wie-Napoleońscy“ jak zatytułowano jedno z wydawnictw jubileuszowych, obficie wyszłych w 1912 r.

Jednym z pierwszych większych stopni do popularności Napoleona było jego dzielne kierowanie artylerią przy szturmie Bastylji 14 lipca. Pospólstwo francuskie nazwało go potem „walecznym kapitanem od armat“. W istocie najlepszym artylerzystą w armji Napoleonowskiej był sam Napoleon. Przy odwróceniu z Rosji, w najgroźniejszej chwili podczas przeprawy przez Berezynę wojsk francuskich, Napoleon z zimną krwią osobiście

kierował działaniem francuskiej artylerji, przykrywającej przeprawę przez rzekę. Dodajmy w nawiasie, że jednocześnie nasz Dąbrowski ze swą dywizją, pozostawszy na lewym brzegu rzeki, prowadził niezliczone kontrataki przeciwko nasiadającym chmurom kozactwa.

Ci, którzyby wątpili o dobrych chęciach Napoleona dla nas i jego zamiary w stosunku do Polski i mierzyliby je skalą otrzymanego, powinni pamiętać, że nie zawsze traktat pokojowy pisze się pod dyktando zwycięzcy (dowodzi tego choćby nasz „Rygiński“). Trzeba zważyć, z jakimi trudnościami miał do czynienia Napoleon w wywalczeniu ustępstw dla Polski. O odbudowaniu Polski w należytych jej granicach można było myśleć tylko po bezwzględnej łamaniu uporczywej Rosji, co i zamierzał cesarz francuzów dokonać w swoim pochodzie na Moskwę.

Znaną jest ogólnie rzeczą, co przyznają i historycy, że wojna ta prowadzona była pod hasłem jako „Drugą wojną polską“.

Ostatnie wypadki (wojna wszechświatowa) dowiodły, że tylko po zupełnym ubezwładnieniu zaborców, mogło się wyłonić w dzisiejszych jego rozmiarach — Państwo Polskie.

TADEUSZ ZIOŁKOWSKI

Rada Żołnierzy Polaków w Grudziądzu w 1918 roku.

Po wybuchu rewolucji niemieckiej w roku 1918, kiedy w wszystkich miastach Rzeszy Niemieckiej tworzone „Rady robotnicze i żołnierzy“, kilku patriotów Polaków w Grudziądzu, mianowicie: ś.p. Jan Goga, Bolesław Krajewski, Feliks Glich i Feliks Otlewski, podpisuje dnia 29 listopada 1918 r. odezwę i rozrzuca ją w koszarach i po ulicach z hasłem do wszystkich żołnierzy niemieckich narodowości polskiej, aby wybrali własną „Radę Żołnierzy Polaków w Grudziądzu“.

Głównym celem patriotów było wprowadzenie kilku z ich grona do t. zw. „Garnizonowej Rady rob. i żołn. w Grudziądzu“, aby tam bronić interesów żołnierzy narodowości polskiej.

W pamiętnym dniu 29 listopada 1918 r. wielka liczba żołnierzy, których wprawdzie krył mundur pruski, lecz pod którym biło serce polskie, gotowe do wszelkich ofiar dla ukochanej Polski, budzącej się do życia po półtorawiekowym letargu, zebrało się w sali Hotelu „Pod Czarnym Orłem“, aby wybrać własną „Radę Żołnierzy“. Stało się liczne grono wojaków różnych stopni wojskowych i różnych rodzajów broni, lecz z jedną wspólną myślą: „dla dobra Polski“.

Wybór „Rady“ odbył się krótko i sprawnie po żołniersku, a kilka chwil później w „Bazarze“ ukonstytuował się Zarząd Rady czyli t. zw. Wydział Wykonawczy jak następuje:

Tadeusz Ziółkowski — przewodniczący
Zygmunt Nadolski — I zast. przewodn.
Klemens Badziąg — II „ „
Józef Lipski — sekretarz
Wierchowski — zastępca sekretarza
Gadzikowski, Jasiński, Kikulski, Kamiński,
Kolaska i Łyżyński — lawnicy.

Pozatem kooptowano:

ś. p. Jana Gogę, Bolesława Krajewskiego, Feliksa Glicha, Feliksa Otlewskiego i Bolesława Raclawskiego.

Obejmując urząd pierwszego przewodniczącego „Rady“, zatrwożyłem się w pierwszym momencie, gdyż znając usposobienie hakatystów pruskich gnębiących wszystko co polskie, byłem przekonany, że długo nie pozwolą nam istnieć. Z otuchą w sercu i z nadzieją w lepszą dla naszego narodu przyszłość zabraliśmy się do intensywnej pracy.

Niebawem utworzyliśmy własny sekretarjat w „Bazarze“ przy ulicy Fryderykowskiej (obecnie Moniuszki), załatwiając liczne korespondencje i przyjmując jeszcze liczniejszych interesentów.

Wielką pomocą służyła nam Rada Ludowa, której sekretarjat mieścił się również w „Bazarze“.

Nasze zabiegi około przyjęcia nas do współpracy w „Garnizonowej Radzie rob. i żołn.“ spełziły na niczem. Przychylenie nam początkowo, że kilka miejsc jest nam zapewnionych, lecz było to tylko łudzeniem. W gruncie rzeczy przemysłowi Niemcy nad tem, jakby naszą Radę rozwiązać. Skutecznym środkiem do tego uważali oni zwolnienie naszych członków z służby wojskowej. Znalazło się jednakże zawsze tyle chętnych do pracy Polaków żołnierzy pruskich, aby liczbę członków uzupełnić.

Do zadań jakie sobie wytknęliśmy było m. i. uświadamianie ludności — szczególnie wojaków — przez różne wiece publiczne, które zwoływaliśmy w różnych salach grudziądzkich hoteli. Wiece te cieszyły się zawsze niezmiernym powodzeniem. Jest rzeczą zrozumiałą, że na nich znaleźli się szpiedzy niemieckich władz bezpieczeństwa, którzy

nietylko dosłownie stenografowali każde wypowiedziane przez naszych mówców słowo, ale dla popisu przed swoimi władzami dodawali zdania zgoła zmyślane.

Wskutek takiego postępowania policjantów pruskich znalazło się kilku naszych współpracowników na ławie oskarżonych za rzekomą „zradę stanu“, mianowicie: druhowie porucznik Donimirski, porucznik Krajewski, Tomasz Ziolkowski, Piotrowski i inni. Pozatem wzywano mnie jako przewodniczącego Rady bardzo często do różnych władz niemieckich i przesłuchywano protokularnie za rzekomą działalność niezgodną z prawem pruskim, którą nazywali „zradą stanu“.

Po kilkumiesięcznej naszej działalności dekretem przewodniczącego „Arbeiter i Soldatenratu“ została nasza „Rada Żołnierzy Polaków w Grudziądzu“ rozwiązana.

Jakkolwiek utrudniano nam działalność wszelkimi sposobami, a w końcu zabrano nam nazwę, nie zaprzestaliśmy działać dla ukochanej Polski, lecz wstąpiliśmy do „Pomorskiej Organizacji Wojskowej“, której byliśmy założycielami i w której zajmowaliśmy naczelne stanowiska.

Oto w krótkich zarysach garść wspomnień z minionych dni chwalebnej działalności synów ziemi pomorskiej, z których, mimo młodego wieku, kilku tuli ziemia ojczyzna w zimnej mogile. —

Z krajoznawstwa ojczystego.

Okolice dalsze.

Wiśniowiec.

Wstęp Z D-skiego.

Poznaj ziemskie i podziemne
Bo te skarby ci potrzebne

Pola bitew ojców groby
I pomniki starej doby.

W. Pol.

W czasach, kiedy kultur-kampf z heca kolonizacyjno-wrzesińska z jednej i batożenie Unitów, nie chcących iść do prawosławnej cerkwi, z drugiej tańczyli, pod przygrywek „austriackiego gadania“, po całej polskiej ziemi swojego wściekłego kantredansa, w czasach, kiedy dręczona młodzież szkolna warszawska pocieszała siebie tylko smutnymi żarcikami w rodzaju:

Świerszcz, świerszcz, świerszcz za kominem,
Tańczy Hurko z Apuchtinem.

Wtedy, kiedy głęboka troska o przyszłość kraju i ponure zwątpienie osiadły na czołach prawych synów ziemi Polskiej, wtedy jak ongi „prorocy i sędziowie“ wśród prześladowanego biblijnego izraela, pojawia wśród nas Wieszeć, który siłą swojego talentu, żywo wskrzesza przed oczyma dzisiejszego pokolenia, świetne obrazy naszej dawnej przeszłości, często wyciskając z naszych oczu łzy patriotycznego rozczulenia (jak np. pogrzeb Włododyjowskiego).

Pod czarodziejską siłą jego pióra, jak żywo przed nami powstawali bohaterowie dawnej Polski: Skrzetuski, Włododyjowski, Kmicie, Wiszniowiecki i inni.

Genjusz Sienkiewicza wlał ogromne pokrzepienie i podniesienie ducha w zwątpiałe serce narodu polskiego.

Cały świat się zadziwił. Narody się zdumiały, że w pośród nich jest i żyje mało komu już z nich znany i prawie potracany liczny naród i z taką wielką przeszłością.

Z taką spuścizną i tak bezradnie opuszczać ręce. Nie! powiedzieliśmy sobie.

Jednym z takich personarzy Sienkiewiczowskich jest jak wymieniliśmy wyżej postać Jeremiego Wiśniowieckiego, tego sławnego bojownika za całość Polski od wschodu, który swoim jednym imieniem siał potrać pomiędzy zbrojnymi bandami

Zaporożców i Tatarów. Już jeden okrzyk „Jerema idzie!“ zmuszał ich do panicznego popłochu.

Poniżej zamieszczamy krótki opis rodowej siedziby tego bohatera i przejąć, jakim podlegał Wiśniowiec za czas swego istnienia. Opis ten zapożyczyliśmy z „Samorządu krzemienieckiego“ łaskawie nam nadesłanego przez p. p-ka Dz.....

* * *

Przez zwyczaj trzy wieki, utrzymując na barkach swych nawały tatarskie, tureckie i kozackie szedł Wiśniowiec wraz z rodem swych właścicieli do tej świetności, która stawiała go w rzędzie pierwszych rezydencji magnackich w Polsce i pozwalała mu iść w zawody z rezydencjami jak Łazienki w Warszawie, Łańcut Potockich, Białystok Branickich. Dziś pozostała cicha mała miejscina, w której zamek po opustoszeniu i zniszczeniu wojennym ożywiać się zaczyna innym życiem.

Z dat historycznych Wiśniowca przypomnieć należy: Pierwszy dokument historyczny z czasów Władysława Warneńczyka wiąże nazwę Wiśniowca z imieniem Wasyla, syna Fedki, księcia Nieświckiego, (Nieświda w powiecie Łuckim), po którym przez syna Sołtana, który po raz pierwszy miał używać nazwiska książe Wiśniowiecki dostaje się właściwemu założycielowi domu, synowcowi Sołtana, księciu Michałowi Wiśniowieckiemu. Mają się wywodzić Wiśniowieccy od Dymitra Korybuta Olgierdowicza, brata króla Jagielly (Strykowski), gdy inni przypuszczają Stadnicki (Stecki) że Fedko, ojciec Wasyla, był z Mokosiejów, starej osiedlonej tu rodziny. W 1419 roku niszczą Wiśniowiec tatarzy, burząc zamek, a w 1512 r. pod Łopuszną, dwie mile od Wiśniowca pobijają ich na głowę hetmani Konstanty Ostrogski i Mikołaj Koniępcowski. Synowie Michała, Aleksander, starosta rzeszycki, i Iwan, starosta szyski dali początek dwu oddzielnym linjom Wiśniowieckich, starszej królewskiej, zakończonej w 1673 roku na królu Michale, i młodszej księżęcej zakończonej w 1744 roku na księciu Michale Serwacym. Potomkowie ich władają Wiśniowcem nierozdzielnie. W 1577 roku właścicielem jest książe Andrzej, który po spustoszeniu Wiśniowca przez Tatarów nie może

oddać poboru, po nim w 1593 roku przechodzi na córkę jego wydaną za księcia Jerzego Czartoryskiego, od którego wykupuje go w 1614 r. ojciec księcia Jeremiego Wiśniowieckiego, książę Michał III, starosta owrucki, którego zwłoki złożone są we wzniesionej przez poprzedników jego w 1530 r. zachowanej po dziś cerkiewce zamkowej (najstarszy zabytek Wiśniowca). Książę Jeremi, wojewoda ruski i hetman wielki koronny przebudowuje w 1640 r. i rozszerza zamek obwarowując go należyście, w 1645 r. wznosi kościół Karmelitów bosych, zniszczonych potem przez kozaków. Dalsi dziedzicze: król Michał, książę Dymitr Jerzy, wojewoda bełzki i hetman wielki koronny. Do rządu napadów tatarskich z lat 1419, 1494, 1515, 1516, 1534, 1549, 1577 i 1655 przybywa najstraszliwszy, jaki Wiśniowiec przeżył, w 1672 r. przez Turków dokonany, kiedy to Turcy, z powodu zdrady żydowskiej zdobywszy zamek, zburzyli go, wycięli załogę i ludność, która się w nim schroniła, a miasto spalili. Nowe odwiedziły tatarów w 1675 r. By podźwignąć miasto w 1677 r. Jan III Sobieski zwalnia je na lat 12 od opłat państwowych. Po śmierci ostatniego z rodu Wiśniowieckich księcia Michała Serwacego, którego zwłoki spoczęły w podziemiach kościoła Karmelitów, a którego pogrzeb z będącym podówczas w zwyczaju trzaskaniem herbów nad grobem ostatniego z członków domu, był najwspanialszym z pogrzebów 18 wieku w Polsce, zamek przechodził na wnuczkę jego Katarzynę z Zamojskich Mniszchową, żonę Jana Karola, podkormczego i litewskiego, by za dzieciństwa syna ich Michała Jerzego w 1783 r. marszałka w. koronnego ożyć blaskiem przygasającej już świetności. W 1781 r. zjeżdża król Stanisław August Poniatowski z wielkim księciem Pawłem w 1787 r., podwakroć gości król Stanisław jadący na zjazd kaniowski z cesarową Katarzyną II i cesarzem austriackim Józefem II i wracając do Warszawy. Po śmierci Michała Jerzego Mniszcha i syna jego Karola, (oba pochowani zostali w 1806 i 1846 r. w Wiśniowcu w kościele parafjalnym), zamek przechodzi na hr. Andrzeja Mniszcha, który w 1852 r. sprzedał go księżnej Abamelek. Od niej wykupił go hr. Broel-Plater, ostatni z właścicieli, który cenil jego majątki, dostawszy je jeszcze nieznacznie uszczuplone; nie mógł go jednak utrzymać i w 1876 r. zamek kupił z licytacji J. Tolli. Później przechodził często z rąk do rąk niszcząc w szybkim tempie.

Obecnie istniejący pałac wzniesiony został około 1720 r. przez księcia Michała Serwacego, ostatniego z rodu na gruzach dawnego zamczyska. Jak świadczy opis podany z końca ubiegłego stulecia przed zniszczeniem zamek wyglądał wspaniale. Jest to wspaniały dwupiętrowy gmach zbudowa-

ny w podkowę z dwupiętrowym wypukłym dachem rococo. W głównej sieni pałacowej napis na ogromnej tablicy marmurowej głosi późniejszą historję Wiśniowca. Ściany tej sieni wykładane są z fajansu we wzory szafirowe na białym tle. Tu mieszczą się schody prowadzące na górne piętro. Po obu stronach sieni znajdują się wysokie pokoje, w których wiszą obrazy z wyobrażeniem wesela i koronacji Maryny Mniszchówny w Moskwie (której zaręczyny z Dymitrym Samozwancem odbyły się w 1605 r. w tut. cerkwi zamkowej) i tryumfów przodków domu Mniszchów za Karola W. i Ottona III. Po prawej stronie sieni ciągną się mniejsze mieszkalne pokoje, po lewej ogromna sala mieszcząca popiersia gipsowe znakomitych Polaków. Dalej idzie długi szereg pokoi gościnnych. Na górze z prawej strony schodów wysoka sala przedpokojowa, także taflami fajansowymi wyłożona, a w niej portrety trzech ostatnich królów polskich. Za nią sala Korybutów, w której mieszczą się portrety samych książąt Wiśniowieckich, dalej salony z pięknymi, staroświeckimi obiciami gobelinowymi na ścianach i meblach, a na samym końcu obszerny pokój sypialny z łóżem pod baldachinem, na którym spoczywał książę Paweł podczas swego pobytu tutaj. W tym skrzydle znajduje się obszerny teatr domowy, a za nim podobnie jak w dole, pokoje gościnne. Po lewej ręce od schodów jest przedpokój Lubomirskich z ich portretami, dalej biblioteka i kaplica, pokoje zajmowane niegdyś przez króla Stanisława Augusta, wytwornie i bogato urządzone. W sypialni Poniatowskiego na wielkim zwierciadle przed kominkiem znajduje się wyraźny brylantem napis „Le Comte du Nord“, zrobiony jakoby przez księcia Pawła. W pokojach tych wiele obrazów, portrety Holbeina, widoki Canaletto. W pałacu biblioteka licząca do 15 000 tomów z licznymi rzadkościami bibliograficznymi i cennymi rękopisami. Pałac otoczony dookoła obszernym i pięknym ogrodem, rozłożonym na pochyłości góry. Ogród założony przy końcu 18 wieku przez ogrodnika Miklera.

Obok zamku kościół OO. Karmelitów, fundacji księcia Jeremiego, w 1726 r. przez ks. Michała Serwacego odrestaurowany. W 1832 rząd rosyjski wypędza OO. Karmelitów, świątynię katolicką zamienia na cerkiew prawosławną. Odnowiona w 1840 r. przez rząd rosyjski, zniszczoną została przez pożar w 1863 r., poczem nabożeństwo przeniesiono do cerkiewki filjalnej p. w. Wniebowstąpienia Pańskiego, wzniesionej w 1530 r., a odnowionej w 1672 roku. Kościół parafjalny i cerkiew w St. Wiśniowcu pobudowali Jan Mniszech, kościół w pierwszej połowie 18 wieku, cerkiew Karol Mniszech w 1845 roku.





Z Teatru Miejskiego w Grudziądzu



„Madame Butterfly“

opera Pucciniego w 3-ch odsłonach.

Dnia 16 stycznia 1926 r. odegrano poraz pierwszy operę Pucciniego „Madame Butterfly“, która w tryumfalnym pochodzie obiegła prawie wszystkie sceny. Muzyka jest przepiękna.

Pani Aleksandra Lubicz stworzyła idealną wprost Butterfly. Gra i śpiew zlewają się w jej kreacji w całość niezwykle harmonijną.

P. Czerniawskiej (Suzuki) należy się szczerze uznanie za znakomite opanowanie niełatwej partii.

Nieco słabiej wypadły partje męskie, mianowicie p. Laskowskiego (Pinkerton), p. Bolko (konsul) i p. Popiela (Bonzo).

Reżyserja p. Krugłowskiego była staranna, wystawa gustowna.

„Marja Stuart“

dramat w 5-ciu aktach Juljusza Słowackiego.

Dnia 22 stycznia 1926 r. wystawiono dramat Juljusza Słowackiego „Marja Stuart“, potężne dzieło pełne poezji.

Główną rolę nieszczęśliwej królowej szkockiej kreowała p. Szczęsna Wiesławska. Gra jej była dość dobra. Rolę jej męża króla Henryka odegrał p. Mergiel.

P. Szafranski (Botwel) odegrał swą rolę bez zarzutu.

Gra reszty artystów z małymi wyjątkami była dobra. Kostjumy pyszne.

„Błękitna Krew“

operetka W. Kollo.

Dnia 8 lutego 1926 r. odbyła się premiera zabawnej operetki Waltera Kollo p. t. „Błękitna krew“. Nieustanny śmiech pobudzał licznie zbraną publiczność.

Jakże się nie śmiać, kiedy w roli rzekomej nauczycielki muzyki występuje urodziwa artystka, w której publiczność poznaje p. Zdzitowieckiego. Futurystyczną karykaturę stworzyła p. Zarembina. Komiczne typy stworzyli pp. Cybulski, Jejde i Ilcewicz.

Wybornie grała p. Leonowicz. Także p. Rdzawicz grał dobrze. Inne role również bez zarzutu.



MARJA KONOPNICKA

NASZ SZTANDAR

*Nasz sztandar tkala żywa moc,
Co śmierci się nie lęka.
Przez chmurne dni, przez głuchą noc
Tkala go duchów ręka.
My jej drgającą snuły nić,
Z serca co żarem bije...
Ten tylko naród godzien żyć,
Co czuje sam, że żyje.*

*Nasz sztandar powiał w jasność zórz
Na drzewcu z tego drzewa,
Co korzeniami wszereź i wzdłuż
Wzrosło w tej ziemi trzewa,
I nikt i nic, przez żaden trud,
Nie zerwie węzła tego,
Co z ziemią wiąże wierny lud,
A z ziemią z duchem jego.*



W siódmą rocznicę oswobodzenia Inowrocławia.

Inowrocław poświęcił skromny ale poważny obchód siódmej rocznicy oswobodzenia Inowrocławia od zaborców. Pamięć pamiętnego 6 stycznia 1919 r. głęboko tkwi w pamięci i sercach mieszkańców naszego miasta, bo w uroczystościach obchodowych udział społeczeństwa był liczny.

Inicjatywę do urządzenia obchodu dały stowarzyszenia wojskowo-wychowawcze pod protektorem prezydenta miasta i komendanta garnizonu. Wszystkie też imprezy dnia spoczywały na barkach stowarzyszeń wojskowo-wychowawczych pod kierownictwem ruchliwego oficera instrukcyjnego P. K. U. por. Gutorskiego.

W wilgę rocznicy we wtorek 5. I. 26. o godz. 8-ej odbył się wieczorem capstrzyk po ulicach miasta prowadzony przez kpt. Owczarskiego. Tłumy publiczności towarzyszyły tradycyjnemu pochodowi.

Dnia 6. I. 1926 rycylnym rankiem odbyła się pobudka a następnie o godz. 10-ej rozpoczął się główny punkt uroczystości nabożeństwem w kościele farnym św. Mikołaja odprawionym przez ks. kapelana Pilipowskiego a zakończonem odśpiewaniem „Boże, coś Polskę“. Po nabożeństwie w poważnym pochodzie pomaszzerowano na cmentarz nad mogiłą poległych powstańców. W pochodzie szli przedstawiciele władz państwowych, wojskowych, delegacje związków społecznych, oddziały wojska i stowarzyszenia wojskowe. **Przy pomniku czterech mężczyzn (harcerz, sokół, powstaniec i podoficer rezerwy) stała na straży z płonącymi po-**

chodniami., co ceremonii specjalnie uroczysty nadało charakter. Nad mogiłą, krótkie, zastosowane do chwili przemówienie wygłosił ks. kapel. Pilipowski, poczem wojsko sprezentowało broń a na grobie złożono poległym w hołdzie wieńce od miasta, wojska, powiatu i stowarzyszeń wojskowych.

Odegraniem „Roty“ zakończono ceremonię nad mogiłą i następnie oddziały przedefilowały przed reprezentantami władz wojskowych i cywilnych.

Po południu o 5-ej w sali Parku Miejskiego odbyła się akademja. Rozpoczęła się deklamacja p. t. „Nieznanemu Żołnierzowi“ wygłoszoną na tle allegorycznego żywego obrazu przez p. Wład. Kostusiaka. Następnie prezes p. Czapla dał ogólny pogląd na historję powstania grudniowego.

Akademję uświetniły produkcjami orkiestra 59 pp. i „Szarotka“. Orkiestra odegrała uwerturę z „Egmonta“ Beethovena a ofiarą „Szarotka“ pod dyr. prof. p. Sobieskiego odśpiewała Nowowiejskiego „Modlitwę na Zmartwychwstanie Polski“ i Moniuszki „Krakowiaka“.

Na zakończenie odegrała jeszcze orkiestra wiankę melodji moniuszkowską i „Rotę“.

Trzeba zaznaczyć, że publiczność nie zbyt licznie zjawiała się na akademję, byli natomiast przedstawiciele władz pp. prezydent, starosta, komendant garnizonu, d-ca 59 pp. i stosunkowo spora ilość oficerów.

N O W E L A .

HENRYK SIENKIEWICZ.

KORDECKI

Mimo dość tępej głowy, spostrzegł w końcu szwedzki jenerał, o co księdzu Kordeckiemu chodziło, że więc nie o owo gniazdo skaliste, nie o Jasną Górę, nie o skarby, nagromadzone w zakonie, nie o bezpieczeństwo zgromadzenia, ale o losy całej Rzeczypospolitej. Spostrzegł Müller, że ów cichy ksiądz wiedział co czynił, że miał świadomość swojej misji, że powstał, jak prorok, aby zaświecić krajowi przykładem, by potężnym głosem zawołać na wschód i zachód, na północ i południe: Sursum corda — by, czy to zwycięstwem, czy śmiercią i ofiarą obudzić śpiących ze snu, odkupić grzesznych, uczynić światło w ciemności.

Tak pisał ongi w „Potopie“. Przedtem jeszcze mówił Mickiewicz, że Kordecki był jednym z takich ludzi, których Opatrzność zsyła co czas jakiś, na wzór dla przyszłych pokoleń. Ale wielu czytelnikom nasuwały się może wątpliwości: czy było tak istotnie? Ta biała postać, z krzyżem w ręku, na murach, spowitych w dymy, stała się z czasem jedną z takich cudownych legend narodowych, wykwitających, jak róże, na niwie historii. Gdy jednak zimna i niemilosierna dłoń krytyki

pocznie obrywać płatki takich róż, trafia się często, że nie zostaje z nich nic, prócz marnych, szarych łodyg.

Jakże więc było z Kordeckim? Czy istotnie ten nieznanany nikomu zakonnik miał świadomość swego posłannictwa, czy powiedział sobie wyraźnie, że chce ratować cały naród — i że może to uczynić zarówno, gdy zwycięży, jak i gdy zginie? By odpowiedzieć na te pytania, należy rzucić okiem na tę tragedję dziejową, w której rok 1655 był zarazem i szczytem, i przelomem.

Trudno zaiste obronić się uczuciu wstydu i upokorzenia, gdy się wspomni, że prawie niema w historii przykładu, aby nieprzyjaciel zewnętrzny, obcy krwią i wiarą, napadłszy jakiś kraj sąsiedni, zawojował go rękoma jego własnych synów. Tak jednak stało się za Jana Kasimierza w Polsce. Pod Ujściem Wielkopolska przeszła do Szwedów, Radziwillowie birzańscy poddali Karolowi Gustawowi Litwę. Wkrótce potem województwa: krakowskie, sandomierskie, ruskie, lubelskie, wołyńskie, bełskie i kijowskie podpisały akt poddańczy. Opuścili ojczyznę i własnego króla magnaci, po-

kloniła się, zdobywcy większa część dygnitarzy koronnych, zaprzysięgli mu wierność hetmani, przeszło na jego stronę wojsko i prawie wszystka szlachta.

Niewola była dobrowolna, hańba również. Nie mogę się oprzeć chęci przytoczenia jeszcze słów, które w „Potopie“ włożyłem w usta Weyharda Wrzeszczowica, a które wówczas mogły się wydawać wszystkim postronnym straszną prawdą: „Ze ten naród ginie, nie warto się o to troszczyć więcej od niego samego... Co tu za rząd? Król nie rządzi, bo mu nie dają. Sejmy nie rządzą, bo je rwą. Nie masz wojska, bo podatków płacić nie chcą, nie masz posłuchu, bo posłuch woliwości się przeciw, nie masz sprawiedliwości, bo wyroków niema komu egzekwować, niema w tym narodzie wierności, bo oto wszyscy pana swego opuścili. Nie masz miłości ojczyzny, bo ją oddali Szwedowi za obietnicę, że im w dawnej swawoli żyć nie przeszkodzi. Co oni mają?... Niechże mi kto choć jedną cnotę wymieni: czy stateczność? czy rozum? czy wytrwałność? czy wstrzeźliwość? Kto ich chce ratować, ten tylko czas próżno traci, bo oni się sami nie chcą ratować. Jeno szaleni, źli i sprzedajni tę ziemię zamieszkują...“

Co oni mają? Mieli jeszcze coś nawet i w tej epoce upadku, o czem nie wiedział Wrzeszczowic, a wiedział ksiądz Kordecki. Ale tymczasem mieli tylko hańbę. Istniało proroctwo świętej Brygidy, w którym współcześni odczytywali z przerażeniem następujące słowa:

„Zliży się sąd mój i postawi państwo w utrapieniu — i stanie się, jako napisano: rozkosz sieją, a utrapienie i boleść odmierzą.“

Nietylko nawiedza to królestwo, ale i miasta bogate i możne, albowiem przywołano głodnego, który dostatki ich pożre. Nie zbraknie zła wewnętrznego, i obfitować będą niezgody, panować będą głupi, a mędrcy i starcy nie podejmą głowy. Cześć i prawda upadną, aż przyjdzie, który gniew mój przebłaga i który duszy swej nie oszczędzi dla miłości prawdy“ — powtarzano to proroctwo, jak szeroka i długa Rzeczpospolita, ale tego, że ów, który miał przebłagać gniew Pański i duszy nie oszczędzić — zjawił się już w narodzie, nie domyślał się i nie podejrzewał nikt. Upadła nadzieja i omdlały serca. Cała olbrzymia kraina legła u stóp Karola Gustawa: jego były ziemie i morza, jego województwa, miasta, wsie, pola i bory, pod jego wodzą mieli odtąd wojować ci skrzydlaci żołnierze, których ojcowie roznosili dotychczas na szablach i kopytach sześćkroć liczniejsze zastępy szwedzkie.

A wtem od Karpat do Bałtyku gruchnęła wieść, że Jasna Góra się broni Szwedom.

Zdumieniu, które ogarnęło upadły naród, dziś jeszcze trudno się oprzeć. Ludzie poczęli przecierać oczy, jak ze snu. Nikt wprawdzie nie przypuszczał przedtem, by nieprzyjaciół chciał podnieść rękę na narodową świętość, ale jeszcze mniej podobnem do wiary wydało się, aby ktoś w kraju śmiał nie posłuchać wszechwładnych rozkazów i odpowiedzieć na nie z dział.

Jakto? Z jednej strony groźna i zwyczajna potęga, świeżo wyolbrzymiła największe państwo w Europie — z drugiej mała klasztorna twierdza. Z jednej strony dawno nie widziany w świecie potentat: król Szwedów, Gotów, Wandalów, wielki książę Finlandji, Estonji, Kareli, Bremy, Werdy,

Szczecina, Pomeranji, Kaszubów, książę Rygi, pan Ingrji, Wismarku i Bawarji, palatyn reński, pan Julahu, Kliwii, Bergu, a przytem od niedawna — nie ukoronowany wprawdzie jeszcze, ale uznany i faktyczny król polski, w. ks. litewski, pruski mazowiecki, ruski, kijowski, czernihowski etc., etc., z drugiej — cichy przeor białych mnichów!

Z jednej strony tysiące najbitniejszych w świecie żołnierzy, z drugiej, prócz księży, niespełna dwieście załogi. A jednak ksiądz Kordecki postanowił bronić Jasnej Góry.

Dlaczego?

Czy może chodziło mu naprawdę o Cudowny obraz, o skarby, nagromadzone w kościele, o drogocenne wota, o dostatki klasztorne?

Nie. Niektóre świadectwa twierdzą, że obraz został przed oblężeniem wywieziony. Granica Śląska biegła w owych czasach, jak i dziś, o kilkadziesiąt stająg, łatwo więc było wywieść i skarbiec, srebrne i złote wota i pieniądze. A jeśli chodziło o całość klasztoru, o dobro kościelne, o stada i przynależności, poza murami leżące, to właśnie przez poddanie się można było wszystko ocalić, przez opór — wszystko utracić.

A przedewszystkiem życie.

Rozumując, po ludzku, nie po bohatersku i nie po męczeńsku, było się poddać lub, odbieawszy klasztoru, uniknąć na Śląsk, niż bronić się i, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa — zginąć.

Człowiek tej wiary, co Kordecki, mógł wprawdzie spodziewać się cudów, ale nie mógł na nie liczyć z pewnością, albowiem woli Bożej nie wolno mu było przesądzić. Wszak wiadomo mu było, że w r. 1424 klasztor i obraz dostały się w moc husytów, którzy nie oszczędzili świętego wizerunku. Mógł przeto spodziewać się również, że z klasztoru i kościoła zostaną tylko zgliszcza, a on sam wraz z bracią zakonną i z tą garstką szlachty i knieciów zginie pod stosem gruzów.

Więc na wszystkie „dlaczego“ jest tylko jedna odpowiedź. Wiedział co robi, i był gotów. Wśród powszechnego zwątpienia on jeden nie zwątpił o narodzie, albowiem czuł, że przy wszystkich grzechach i występkach zostało temu narodowi jedyne nie zamarte dotychczas uczucie: ogromna, niezgłębiona miłość ukochanej Patronki.

Szwedzi nie znali polskiego narodu. Dla nich Częstochowa była tylko lichą twierdzą. Kordecki, który go znał wiedział, że ciało tego odrętwiałego olbrzymia można sieć i szarpać, jak się podoba, ale jest jedno niejsee, w które nie wolno go ukiąć bezkarnie, bo zawyje z bólu i zerwie się do okropnej walki — a miejsce to zwie się Jasna Góra.

Gdyby jej był odbiezał lub oddał ją dobrowolnie, nie byłoby zamachu, więc postanowił jej bronić do ostatniej kropli krwi, do ostatniego tchnienia, aby rozpętać olbrzymia i rozpalić wojnę na śmierć i życie, olbrzymią, rozlewną, jak pożar.

W ten tylko sposób można wytłómaczyć sobie jego postępek, który sami nawet obrońcy Częstochowy uważali za szalony. Tego chciał, do tego dążył. Krytyka może stanąć przed nim zdumiona, jak przed nadzwyczajnym zjawiskiem, ale niezemu nie może zaprzeczyć, niczego ująć, niczego zmniejszyć. Wśród ponurej nocy dziejowej zjawił się słup ognisty. Wstał w narodzie „ten, który duszy nie oszczędził“, jak w swoim czasie wstała we

Francji Joanna D'Arc. Poczul się wybrańcem bożym, więc wziął krzyż i wyszedł bronić tej ostatniej skały, której nie pochłoneły jeszcze fale potopu.

I oto widzimy go z tym krzyżem na murach, dygocących od huku dział wśród świstu kul, wśród kłębow dymu, widzimy go w nocy i w dzień. Gdzie jeno zesłabną serca ludzie, gdzie omdleją ręce i

duch, tam wnet zaświeci jego biały habit i jego twarz wychudła, bezsenna, ale natchniona.

Będzie on walczył z mocą wroga i ze słabością swoich, z jednakiem wytrwaniem, bez jednej skargi. Dopiero po zwycięstwie, gdy z ust wyrwie mu się ku niebu tryumfalne Te Deum — rozszlocha się jego anielska od wezbranej radości, a z oczu spłyną mu potoki łez dziękczynnych...

Dział urzędowy Tow. Powstańców i Wojaków

Zarząd Związku
Tow. Powst. i Wojaków Grudziądz, 14. I. 1926
na Pomorzu Koszarowa 2.

L. dz. 8/26 r.

Do wszystkich Zarządów Okręgowych Tow. Powst. i Woj. na terenie D. O. K. nr. VIII.

Według poniżej podanego rozkazu D. O. K. nr. VIII polecam Okręgom zebranie materiału, dotyczącego się powstania Wielkopolskiego i przesłania go do 15. II. r. b. do D. O. K. nr. VIII w Toruniu, a po 15. II. r. b. do D. O. K. nr. VII w Poznaniu.

Wyobrażam sobie tą sprawę następująco:

Okręg zwraca się do poszczególnych towarzystw, by przysłały, ewentl. na koszt towarzystwa, każdego powstańca Wielkopolskiego osobiście, z dokumentami udziału w tem powstaniu i przesłucha protokularnie co do dat i wypadków w jakich powstaniec dany brał udział osobiście, oraz, co mu wiadomo od innych i ten materiał protokularny, z dokumentami w uwierzytelnionych odpisach (dokumenty) prześle pod wskazanym wyżej adresem.

Myszę, że Okręg lub towarzystwo mają zapisanych powstańców Wielkopolskich z tej okazji, że owi powstańcy otrzymali przecież dyplomy na uzyskanie odznak powstańczych.

Chodzi tu o napisanie historii powstania Wielkopolskiego z rozkazu M. S. Wojsk. na podstawie osobistych notatek powstańców, pamiętników i t. p. przez kpt. rezerwy Fenricha. Szkoda byłaby, gdyby historia kogoś pominęła lub skrzywdziła. Rzecz to ważna dla przyszłych pokoleń i nie jednemu będzie nagrodą za przelaną krew i poniesione trudy, ocaleniem nie jednego z rozgoryczenia z powodu niewdzięczności losu dla powstańca. Z taką legitymacją będzie mógł iść w świat pełen otuchy, że znalazł uznanie w oczach historii na całe wieki na przyszłość.

Będzie to pomnik trwalszy od spiżu, z którego dumni będą nawet potomkowie bohaterów, nawet za tysiąc lat. Sumiennie więc spełnić polecenie.

Wykonanie spisem meldować.

„Wolność“.

(—) T. Kaźmierski
sekretarz i chor. rez.

(—) Piwowarczyk
ppłk. rez. i wiceprezes.

O D P I S.

Powstanie Wielkopolskie
opracowanie historii Toruń, d. 8. II. 1926
L. dz. 19888/Wyszk.

Wniosek do rozkazu zwykłego D. O. K. nr. VIII.

Wobec tego, że kpt. rezerwy Fenrych przystąpił do opracowania historii powstania Wielko-

polskiego z polecenia M. S. Wojsk. Biuro Hist wzywam wszystkich biorących czynny udział w wymienionem powstaniu, by przysyłali wprost do D. O. K. VIII. Oddział Wyszk. cały posiadany przez nich materiał dotyczący powstania Wielkopolskiego (mają być uwierzytelnione odpisy) oraz osobiste notatki, pamiętniki i t.łd. celem użycia ich do opracowania wymienionej historii.

Ostateczny termin nadesłania żadanego materiału ustalam na dzień 15 lutego 1926 roku.

Grudziądz, dnia 15 stycznia 1926 r.

Za zgodność odpisu:

(—) Hubischta, gen. dyw.
D-ca O. K. VIII.

Zarząd Okręgowy
Tow. Powst. i Wojaków Grudziądz, 25. I. 1925
w Grudziądzu
L. dz. 97/26.

ZARZĄDZENIE NR. 9 Okręgu Grudziądzkiego

1. **Zatwierdzenie.** Następujące nowopowstałe Towarzystwa Powstańców i Wojaków przyjęto do Okręgu Grudziądzkiego: W obwodzie I. Słup, W obwodzie III. (Swieckim) Kończyce, Król. Zalesie, Dubielno pow. Swiecie, Lubania — Lipiny.

2. **Sprawozdanie z walnych zebrań.** Do przypadających w miesiącu styczniu br. walnych zebrań wszystkich towarzystw w myśl statutu nowego § 8 winne Towarzystwa się bezwzględnie zastosować. Zarząd Okręgowy oczekuje od Towarzystw szczegółowych sprawozdań z tych walnych zebrań. Po rozpatrzeniu sprawozdań prześle Zarząd Okręgowy takowe do Redakcji „Strażnicy Bałtyckiej“ celem umieszczenia. Ewentualne przesyłanie tych sprawozdań bezpośrednio do Redakcji „Strażnicy Bałtyckiej“ nie zwalnia Zarządy Towarzystw od obowiązku nadesłania sprawozdań również do Zarządu Okręgowego.

W sprawozdaniu należy niezapomnieć o podaniu dokładnego adresu dla wysyłek korespondencji i t. p., który to adres na skutek obrania nowego Zarządu zwykle ulega zmianie. Często bowiem nowoobрани Zarząd nie podaje swego adresu, przez co doręczalność korespondencji ulega zwłoce, albo też wcale nie dochodzi do rąk właściwych.

Ustępującym zaś Zarządom poleca się najpóźniej w ciągu trzech dni składać wszelkie akta i książki wraz z majątkiem Towarzystwa w stanie uporządkowanym na ręce nowoobranego Zarządu.

3. **Dekoracje najlepszych strzelców (uzupełnienie).** W uzupełnieniu Zarządzenia Nr. 6 z dnia 11.

XI. 1925, punkt 6 („Strażnica Bałtycka“ Nr. 11 [20]) podaje się wynik z zawodów strzeleckich dalszych następujących Towarzystw:

Obwód I. Towarzystwo w Lisnowie. Zawody strzeleckie odbyły się dnia 8. XI. 25 r. Najlepszy strzelec: Adam Michaelis — 46 punkt.

Obwód III. a) Towarzystwo w Solnówku. Zawody strzeleckie odbyły się dnia 15. XI. 25 r. Najlepszy strzelec: Jan Tuflewski — 42 punkty. b) Polskie Łąki. Zawody strzeleckie odbyły się dnia 4. X. 25 r. Najlepszy strzelec: Edmund Semrau — 38 punkt.

Możliwych punktów 48. Wymienionym strzelcom przyznaje Zarząd Okręgowy medal i dyplom strzelecki.

4. Statut Okręgowej Kasy pośmiertnej. Zarząd Okręgowy podaje do wiadomości podległym mu Towarzystw, że w dniach najbliższych wejdzie w życie ściśle opracowany statut dla kas pośmiertnych Towarzystw Okręgu Grudziądzkiego. Równocześnie podany zostanie szczegółowy projekt utworzenia jednej centralnej kasy pośmiertnej w Okręgu z siedzibą w Grudziądzu.

5. Opracowanie historii powstania Wielkopolskiego. Na zasadzie Rozkazu D. O. K. VIII. L. dz. 19888 (wyszk.) wzywa się wszystkich członków Towarzystw Powstańców i Wojaków, którzy brali czynny udział w powstaniu Wlkp., by za pośrednictwem Zarządów swych Towarzystw przesłali do Okręgu cały posiadany przez nich materiał dotyczący wymienionego powstania, jak: odpisy uwierzytelnione, osobiste notatki, pamiętniki i t. d., celem użycia ich do opracowania historii Powstania Wlkp. przez kpt. rez. Fenrycha z rozkazu M. S. Wojsk.

Rzecz ta ważna dla przyszłych pokoleń i nie jednemu będzie nagrodą za przelaną krew i poniesione trudy, ocaleniem nie jednego z rozgoryczenia z powodu niewdzięczności losu dla powstańca i szkoda byłaby, gdyby historia kogoś pominęła lub skrzywdziła. Należy więc sumiennie spełnić polecenie.

Ostateczny termin nadesłania żadanego materiału ustala się na dzień 15 lutego 1926 r. Po tym terminie należy materiał ten przesłać za pośrednictwem swych Towarzystw wprost do D. O. K. Nr. VII. w Poznaniu, o czym meldować równocześnie do Zarządu Okręgowego.

Za Zarząd:

(—) Jan Andrzejewski
Sekretarz Okręgowy

(—) Józef Goga
Prezes Okr., kpt. rez.

Zarząd Okręgowy
Tow. Powst. i Wojaków
w Grudziądzu.

L. dz. 120/26. Grudziądz, 9. lutego 1926.

ZARZĄDZENIE Nr. 10 Okręgu Grudziądzkiego.

1. Budowa strzelnic — pochwała. Zarząd Okręgowy udziela pochwałę za starania i wyteżoną pracę Prezesom i Komendantom oraz wszystkim członkom Zarządu następujących Towarzystw Powstańców i Wojaków:

a) w Unisławiu za najlepszą strzelnicę w Okręgu Grudziądzkim,

b) w Mniszku za najlepszą strzelnicę w Obwodzie I.,

c) w Waldowie Szlach. za najlepszą strzelnicę w Obwodzie II.,

d) w Świekatowie za najlepszą strzelnicę w Obwodzie III.

2. Zjazdy obwodowe — zakończenie. Stosownie do Zarządzenia Nr. 6 i 7 Zarządu Okręgowego odbyły się zjazdy delegatów trzech obwodów Okręgu Grudziądzkiego, a mianowicie:

W obwodzie I. (grudziądzkim) dnia 13. grudnia 1925 r. w Grudziądzu,

w obwodzie II. (chelmińskim) dnia 7. lutego 1926 r. w Chelmie,

w obwodzie III. (świeckim) dnia 31. stycznia 1926 w Laskowicach.

Zarząd Okręgowy dziękuje Prezesom wyżej wymienionych obwodów za staranne przeprowadzenie tych Zjazdów, jak również dziękuje wszystkim delegatom, którzy reprezentowali niemal wszystkie Towarzystwa poszczególnych Obwodów. Świadczy to o zrozumieniu naszej idei Powstańców i Wojaków a wzmocnieniu na duchu i zasileniu oświatą i nowym programem pracy na przyszłość, Zarząd Okręgowy wzywa niniejszem wszystkie Zarządy Towarzystw Okręgu Grudziądzkiego do gorliwej i wyteżonej pracy dla dobra Ojczyzny.

3. Cegielki na odbudowę stałych obozów letnich
W najbliższym czasie usankcjonowaną ustawą o wojskowym i fizycznym przysposobieniu całego narodu. Zasadniczą i decydującą kwestją dla naszej przyszłości jest kwestja wychowania fizycznego młodzieży.

Wychowanie to jednak jest mocno zaniedbane i wymaga ofiarnych wysiłków całego społeczeństwa, by postawić je na odpowiednim poziomie.

By osiągnąć w tym kierunku rezultaty dodatne, musimy dać tej młodzieży możność ćwiczenia się i dopomóc jej do rozwoju. W tym celu zamierza Dowódca Korpusu Nr. VIII założyć stałe obozy letnie przysposobienia wojskowego nad morzem, zbudować w nich odpowiednie magazyny, stałe przyrządy gimnastyczne, pływalnie itp. i to jeszcze przed otwarciem obozów, to jest do dnia 1. czerwca 1926 r.

Na wydatną pomoc finansową rządu w obecnej sytuacji gospodarczej kraju, liczyć prawie niepodobna. Pozostaje ofiarność społeczeństwa, które zdając sobie sprawę z doniosłości podobnego zamierzenia poprzeć winne tę akcję wedle możności.

By ułatwić sposób zebrania funduszków na stałe obozy letnie Zarząd Okręgowy przyjął od Oficera Instrukcyjnego P. K. U. Grudziądz kilka set cegiełek po cenie 1 zł. za sztukę i poleca Zarządom Towarzystw Powst. i Woj. urządzić odpowiednią akcję na swym terenie i zbierać ofiarne datki w celu zakupienia wspomnianych cegiełek.

Zebrane na ten cel kwoty prosimy natychmiast przekazać do Sekretarjatu Zarządu Okręgowego w Grudziądzu, ul. Pańska 20, który po otrzymaniu pieniędzy wyśle Towarzystwom odpowiednią ilość cegiełek.

Wszystkich ofiarodawców Zarząd Okręgowy ogłaszać będzie każdorazowo w „Strażnicy Bałtyckiej“.

4. Sprawozdania kwartalne. Nie wszystkie jeszcze Towarzystwa Okręgu Grudziądzkiego nadesłały do Sekretarjatu sprawozdania za IV. kwartał 1925 r. Odnośne formularze sprawozdawcze Sekretarjat Okręgowy wysłał poszczególnym Towarzystwom w ubiegłym miesiącu i poleca się To-

warzystwom, które dotąd sprawozdania tego nie nadesłały, by natychmiast to uczyniły.

5. Spis Towarzystw = uzupełnienie adresów. Z okazji zarządzonych w myśl nowego statutu Towarzystw Powst. i Wojaków rocznych walnych zebrań Towarzystw i z tym związanych wyborów nowych Zarządów przypomina się Towarzystwom,

a zwłaszcza Sekretarzom Towarzystw natychmiastowe podanie do Okręgu składu nowego swego Zarządu, jak również zmianę adresów wysyłek korespondencji.

Zarząd Okręgowy podają poniżej spis Towarzystw w celu nadesłania do Sekretarjatu ewentl. zmian.

Obwód I. (Grudziądzki).

L. p.	Nazwa Towarzystwa	A d r e s T o w a r z y s t w a			
		Nawisko i imię	Funkcja	Miejscowość	Poczta
1	Grudziądz	Edmund Baranowski	Prezes	Grudziądz Kwiatowa 8	
2	Łasin	St. Górny	Sekretarz	Łasin	
3	Małe Tarpno	Bona	Prezes	M. Tarpno	
4	Boguszewo	Firyń	"	Boguszewo	
5	Gruta	Jan Poćwiardowski	"	Gruta	
6	Rywałd Szlach.	Lamparski	"	Rywałd Szl.	
7	Zielnowo	Czerwiński	"	Zielnowo	Dembiniec
8	Szynwałd	Kucharski	Sekretarz	Szynwałd	
9	Rogóźno wieś	Jan Kasprowicz	Prezes	Rogóźno	Dworzec
10	Szembruk	Zieliński	"	Szembruk	
11	Radzyn	Anast. Olszewski	Sekretarz	Radzyn	
12	Dąbrówka Król.	M. Szczepaniak	Prezes	Salno	
13	Wiewiórki	Jagodziński	"	Dembiniec	
14	Gardeja-Budy	Walczak	Sekretarz	Budy	Szembruk
15	Dusocin	Rainski	"	Dusocin	
16	Święte	Jan Gumowski	Prezes	Łasinka	Pleszewo
17	Lisnowo	H. Makowski	"	Karolewo	
18	Jankowice	Makowski	"	Jankowice	
19	Świecie wieś	Buczkowski	Sekretarz	Świecie Wieś	
20	Mniszek (Rząd.)	Zieliński	Prezes	Mniszek	
21	Wydrzno	nie nadesłano adresu			
22	Okonin	Br. Nowacki	"	Okonin	Melno
23	Rogóźno zamek	Dixa	Sekretarz	Nowemosty	Łasin
24	Wielki Welcz	Michał Motas	"	W. Welcz	
25	Tuszewo	F. Lewicki	Prezes	Sadowo	
26	Słup	Aleks. Górny	"	Słup	
27	Nowawieś	Ratajczak	Sekretarz	Nowawieś	
28	Grudziądz Dworzec	Leon Kubert	Prezes	Grudziądz	Dworzec

Obwód II. (Chełmiński).

1	Chełmno	Kpt. rez. Hądzlik	Prezes	Chełmno, Rynek 2	
2	Małe Czyste	Motylewski	Sekretarz	M. Czyste	
3	Stolno Rybieniec	J. Brzeziński	Prezes	Rybieniec	
4	Kijewo	A. Szulc	"	Napole	Trzebczyk
5	Brzozowo	Fr. Harych	Sekretarz	Watorowo	Kijewo
6	Starogród	A. Wiecki	"	Starogród	
7	Trzebez	Odrawski	Prezes	Strzebskie Pole	Trzebeż
8	Unisław	J. Karczewski	Sekretarz	Unisław	
9	Dąbrowa	Teodor Semrau	Prezes	Dąbrowa	
10	Czarze	Raczkowski	"	Czemlewo	Dąbrowa
11	Ostromecko	M. Dondalski	"	Ostromecko	
12	Lisewo	Wład. Kobenza	"	Lisewo	
13	Robakowo	Westwalewski	Komendant	Robakowo	Gorzuchowo
14	Dubielno	Wład. Sarnecki	Prezes	Firlus	
15	Nowedobra	Ossowski	"	Nowedobra	Górne Wymiar
16	Kokocko	Otremba	Sekretarz	Różnowo	Kokocko
17	Waldowo Szlach.	Wład. Donarski	Prezes	Waldowo Szlach.	
18	Łunawy	Wład. Jętkowiak	Sekretarz	Wabez — Leśni- czówka	Czyste
19	Klamry	J. Szarafiński	Sekretarz	Klamry	
20	Drżonowo	St. Gołębiowski	Prezes	Drżonowo	Lisewo
21	Pniewite	Jan Grędzicki	Sekretarz	Pniewite	Kornatowo

L. p.	Nazwa Towarzystwa	A d r e s T o w a r z y s t w a			
		Imię i nazwisko	Funkcja	Miejscowość	Poczta
Obwód III. (świecki)					
1	Świecie	Por. rez. Donarski	Prezes	Świecie Klasztorna 19	
2	Przechowo	Oparka	Sekretarz	Przechowo	
3	Gruczno	Piątkowski	Prezes	Gruczno	
4	Topolno	Piotrowski	Sekretarz	Topolno	
5	Pruszcz	Ciechański	"	Pruszcz	
6	Łowin	J. Domin	"	Łowin	Pruszcz
7	Serock	Łukaszewski	Prezes	Serock	
8	Jania Góra	Ziętak	"	Jania Góra	Świekatowo
9	Świekatowo	Jan Kujawa	Sekretarz	Świekatowo	
10	Sucha	R. Pokora	"	Sucha	
11	Lubiewo	Mrozik	Prezes	Lubiewo	
12	Przysiersk	Jurkiewicz	Sekretarz	Przysiersk	
13	Lniano	Fr. Milczewski	"	Lniano	
14	Drzycim	Kruczkowski	Prezes	Drzycim	
15	Laskowice	Koczorowski	"	Laskowice	
16	Osie	Zawadziński	Sekretarz	Osie	
17	Łązek	Fr. Wyka	"	Łązek—Piec	Łązek
18	Zdroje	K. Zagórski	Prezes	Trzebciny	
19	Lipinki Nowskie	Fr. Kowalski	"	Lipinki	
20	Twarda Góra	Masojad	Sekretarz	Rydlawa	Twarda Góra
21	Nowe	nie nadesłano adresu			
22	Wielki Komorsk	J. Płocki	"	Wielki Komorsk	
23	Jeżewo	Por. rez. Kolańczyk	Prezes	Jeżewo	
24	Bzowo	Krause	Sekretarz	Bzowo	Warlubie
25	Górna Grupa	Drabend	Prezes	Górna Grupa	Dworzec
26	Linsk	Redlarski	"	Linsk	Śliwice
27	Bukowiec	T. Wielbacki	"	Bukowiec	
28	Terespol	J. Falkowski	Sekretarz	Terespol	
29	Korytowo	I. Krzyżanowski	"	Turzynki	Korytowo
30	Czersk świecki	A. Bocian	Prezes	Czersk	Laskowice
31	Michale	B. Strumf	"	Michale	
32	Przewodnik	J. Madaler	"	Przewodnik	
33	Polskie Łąki	Jankowski	Sekretarz	Polskie Łąki	Korytowo
34	Płochocinek	L. Brzozowski	Prezes	Płochocinek	
35	Grupa pl. św.	L. Płotkowski	"	Grupa	
36	Zielonka	Józef Narloch	Sekretarz	Zielonka	Małe Gacno
37	Gacki	Bernard Ginter	"	Gacki	Drzycim
38	Dubielno	W. Majewski	"	Dubielno	
39	Lubania—Lipiny	Silkiewicz	Prezes	Lubania—Lipiny	Świekatowo
40	Solnówko	J. Koszowski	"	Solnówko	Świecie
41	Król. Zalesie	St. Suchalski	Sekretarz	Król. Zalesie	Świekatowo
42	Kończyce	Leon Noryśkiewicz	Prezes	Tryl	Nowe
43	Sierosław	Walerjan Zieliński	"	Sierosław	Drzycim
44	Warlubie	Wiśniewski	"	Warlubie	

Jakiegokolwiek niedokładności co do nazwisk, imion jak i miejscowości oraz poczty należy natychmiast donieść do Sekretarjatu Okręgowego celem sprostowania.

Z A Z A R Z A D:

(—) Jan Andrzejewski
Sekretarz Okręgowy

(—) Józef Goga
Prezes Okręgowy, kpt. rez.

Okręg Tow. Powst. i Woj.
na Kaszubach.

L. dz. 13/26.

Kartuzy, dnia 16. stycznia 1926 r.

R O Z K A Z Nr. 10.

1. Pochwałę za urządzenie gwiazdki dla dzieci udzielam towarzystwom: 1) Przodkowo, 2) Brodnica, 3) Chylonja, 4) Goręczyno, 5) Swarzewo,

6) Garczyn. Dalsze towarzystwa podam w następnym rozkazie.

2. Jako ostateczny termin nadesłania deklaracji Wzajemnej Ubezpieczalni Wojackiej wyznaczam 1. marca 1926 r.

3. Towarzystwa, które zamawiają sztandary we firmach prywatnych, powinny się przedtem poinformować w Okręgu jak powinien wyglądać sztandar i orzeł przepisowy. Sztandary zamówione przez Okręg są około 200 zł. tańsze.

4. Druhów prezesów proszę dopilnować, by członkowie na zebrania, zjazdy i obchody stawili się koniecznie w czapkach i przepaskach.

5. Oberżysta nie powinien być skarbnikiem towarzystwa.

6. Czapki wojackie wolno nosić tylko wtedy, gdy odbywają się zebrania, uroczystości i obchody wojackie:

7. Legitymacje wojackie nie mogą służyć jako przepustki zagranicę (do Gdańska).

8. Optantów niemieckich, którzy starają się znowu o obywatelstwo polskie, nie wolno przyjmować do towarzystwa przed faktycznym otrzymaniem obywatelstwa polskiego.

9. Odpisy sprawozdań miesięcznych i protokółów ze zebrań miesięcznych często wpływają bez podpisu do Okręgu. Wszelkie pisma i wykazy podpisują i pieczętują zawsze prezes i sekretarz, wzgl. ich zastępcy.

10. Każde towarzystwo poda do 1. marca 26 r. imię i nazwisko, zawód, miejsce zamieszkania: 1) swego kierownika teatru amatorskiego, 2) kierownika chóru wojackiego. O ile teatr lub chór jeszcze nie istnieje, to należy go natychmiast zorganizować. Towarzystwa Młodzieży Wojackiej, które nie stoją we wsi parafjalnej, mają własny

teatr i chór; inne zaś Tow. Młodzieży należą pod tym względem do Towarzystw Wojackich i podlegają kierownikom teatru i chóru wojackiego.

11. O wypożyczanie sztuk teatralnych oraz potrzebnych kostjumów proszę się zwrócić przynajmniej 14 dni przedtem do Okręgu.

12. Każde towarzystwo otrzymało 5 egzemplarzy nowych statutów. Równocześnie unieważniam dotychczasowe statuty.

13. W niedzielę dnia 7. lutego 1926 r. zaraz po głównym nabożeństwie odbędzie się zjazd zarządów i mężów zaufania powiatu Kościerzyna na sali Bazaru. Niemoże zabraknąć ani jednego członka zarządu ani też męża zaufania.

14. Powiatowe zjazdy komendantów i instruktorów Tow. Młodzieży odbędą się 7. II. o godz. 10 przed południem na sali Bazaru w Kościerzynie. Dnia 2. II. 26 r. zaraz po głównym nabożeństwie na sali p. Krótki w Kartuzach. Dnia 21. II. 26 r. w Wejherowie zaraz po głównym nabożeństwie na sali p. Prusińskiego. Dnia 28. II. 26 r. w Pucku zaraz po głównym nabożeństwie na sali Magistratu.

Wolność!

Prezes Okręgu:
(—) Medard Komar.

Za zgodność:
(—) Nowicki, sekr. Okr.

Dział urzędowy Podoficerów Rezerwy

Związek Podoficerów Rezerwy Z. Z. Rzeczypospolitej Polskiej — Koło Grudziądz

uchwalił na ostatnim plenarnym zebraniu po porozumieniu się z wydawnictwem Strażnicy Bałtyckiej otworzyć w czasopiśmie tem kronikę koła Grudziądz.

Korzystając z powyższego podajemy Sz. Kolegom do wiadomości wyniki naszej pracy w miesiącu styczniu rb.

Plenarne zebrania w miesiącu styczniu odbyły się w dniach 7. i 21. w lokalu p. Zielińskiego przy ul. Długiej 16.

Komendant miejscowego koła kol. Biszoff wygłosił na jednym z zebrań wykład „o artylerji“, który członkowie przyjęli z uznaniem.

Celem zasilenia kasy Związku i pójścia z pomocą naszym bezrobotnym, uchwaliło koło urządzić w bieżącym kwartale bal maskowy, który odbył się w niedzielę, dnia 7. lutego rb. w salach hotelu „pod Złotym Lwem“.

W dniach 30. i 31. stycznia rb. odbył się w Toruniu w salach Strzelnicy, drugoroczny walny zjazd delegatów kół.

Podano do wiadomości, że Związek Podoficerów Rezerwy Z. Z. Rzeczypospolitej Polskiej zatwierdzony został przez Ministerstwo Spraw Wojskowych i rozciągnie obecnie swoją działalność na terenie całej Rzeczypospolitej.

Najważniejszym punktem obrad była zmiana statutu i regulaminu kół, który przez Delegatów został przyjęty.

Nowowybrany Zarząd Centralny przedstawia się jak następuje:

Skład nowego Zarządu:

Manys	prezes
Kniat	vice-prezes
Podeszwa	sekretarz gen.
Koswenda	zastępca
Bloch	skarbnik
Rutkowski	zastępca
Urbaniak	komendant
Podeszwa	zastępca
Dembiński	ławnicy
Paczyński	

Na zakończenie zjazdu wygłosił adwokat Dr. Szurlej z Warszawy bardzo aktualny wykład pod tytułem „Moralna siła narodu“.

Kończąc przemówienie, nawołuje delegatów do dalszej wyteżonej pracy, to też delegaci odjeżdżając z zjazdu odnieśli jaknajlepsze wrażenie.

Na plenarnym zebraniu w dniu 4. Intego rb. został jednogłośnie przyjęty wniosek urządzenia manewrów w miesiącu sierpniu rb. Zarząd nawołuje przeto członków już teraz rozpocząć intensywną pracę w tym kierunku, ażebyśmy mogli zadokumentować naszemu odwiecznemu wrogowi tu na krańcach rubieży zachodnich naszą żywotność, że będziemy umieli bronić każdego kawałka naszej ukochanej ziemi pomorskiej.

Nast. plenarne zebranie odbędzie się w czwartek, dnia 18. II. i 4. III. rb.

Jedność!

Zarząd Związku Podoficerów Rezerwy
Z. Z. Rzeczypospolitej Polskiej
Koło Grudziądz.

Dział urzędowy Związku Teatrów i Chórów Ludowych — Oddział Pomorski

Zjazd Pomorskiego Oddziału Związku Teatrów i Chórów Ludowych w Toruniu.

Dnia 6-go grudnia 1925 r. w Toruniu odbył się Walny Zjazd Pomorskiego Oddziału Związku T. i Ch. Ludowych. Wypełniona po brzegi sala „Strzelnicy“ była wymownym dowodem zrozumienia ważności pracy Związku przez społeczeństwo pomorskie. Większość obecnych stanowili delegaci i członkowie kół prowincjonalnych. (lista obecności wykazuje ich 90.) Kuratorjum Okr. Szk. Pom. reprezentował Naczelnik Wydziału Oświaty Pozaszkolnej — ks. Marceli Strogulski, D. O. K. VIII. — kapitan Lipiński, filiję Oddziału na Kaszubach — kpt. J. Wandtke, prasę — p. Marja Bogusławska., Zjednoczone Teatry Miejskie na Pomorzu — Dyrektor Karol Benda. Prócz tego obecni byli reprezentanci: Tow. N. S. W., Związku P. Naucz. Szk. Powsz., Zw. Podof. Rezerwy, Tow. b. Powst. i Wojaków, „Sokola“, koła śpiewu „Dzwon“ itd. Zjechali się Delegaci z najbardziej oddalonych zakątków Pomorza, jak z Kaszub (12 osób), z Działdowa, Chojnic etc.

Z ramienia Zarządu Głównego Związku T. i Ch. we Lwowie przybył wiceprezes p. J. Bartosiński, który wygłosił referat o znaczeniu teatru ludowego, jako czynnika uświadczenia narodowego. Wspaniały talent oratorski mówcy, który nadał swemu referatowi piękną formę obok głębokiej treści oraz gruntowną znajomość sprawy, której mówca poświęcił już kilkanaście lat swej pracy, sprawiły, iż szczeremu entuzjazm mówcy udzielił się słuchaczom i nadał odpowiedni ton dalszym obradom.

Drugim takim wysoce nastrojowym momentem Zjazdu był wykład por. Witolda Małkowskiego „O ideale teatru ludowego na wsi“. Już samo imię prelegenta, wybitnego znawcy przedmiotu, znanego autora licznych prac z tej dziedziny i świetnego, jak się okazało mówcy, sprawiło, iż słuchano go z ogromnym zainteresowaniem. Słuchano, jak bajki. Nic dziwnego. Ogromna większość słuchaczy ludzi, którzy z całym poświęceniem się oddali, swój czas i siły ideowej pracy dla teatru ludowego, sądziła, iż teatr ludowy to synonim teatru zawodowego. Tymczasem — prelegent przedstawił istotny obraz teatru ludowego, teatru bez kulisy, bez suflera, teatru bez egzemplarza, teatru na wolnej przestrzeni, teatru jako naturalnego wypływu duszy ludzkiej, wolnego od naśladownictwa gotowych wzorów; teatru naprawdę i jedynie twórczego, jakim już dawno przestał być teatr zawodowy.

Wykład prof. W. Małkowskiego stał się zapewne momentem zwrotnym w pojmowaniu samej istoty teatru ludowego u większości wdzięcznych słuchaczy Zjazdowych. Zrozumiano bowiem, iż drogi rozwoju teatru ludow. nie idą wcale po linii kopjowania teatrów miejskich, zawodowych — lecz raczej kroczą w kierunku prastarych widowisk ludowych, w kierunku wolnego inscenizowania obrzędów i podań ludowych. Zrozumiano, iż ideał teatru ludowego, nakreślony pięknie przez prelegenta, jest dalekim i trudnym do urzeczywistnienia, lecz jednocześnie urzeczono drogę, którą należy dążyć do tak pięknego ideału. A drogę tę przedstawił prelegent zupełnie realnie, dając słuchaczom piękny przykład prawdziwie twórczej pracy teatru ludowego w Retkach (ks. Łowickie) pod kierunkiem p. J. Woydy. Opowiedział mianowicie o występie tego teatru z inscenizacją Wesela wiejskiego na wystawie Wsi Polskiej w Liskowie.

Skutki tego wykładu niewątpliwie zaważą na dalszej pracy teatrów ludowych na Pomorzu. Zwiększy się liczba nielicznych dotąd na Pomorzu placówek, gdzie twórczość ludowa przejawia się we właściwej formie improwizowanego widowiska scenicznego na otwartej przestrzeni. Wzorem takiej placówki na Pomorzu jest teatr ludowy w Zelistrzewie (pow. Pucki) pod kierunkiem p. S. Tarnowskiego.

Troską Pom. Oddziału Z. T. i Ch. Lud. na przyszłość najbliższą jest zorganizowanie kursu, któryby zasadniczą myśl wykładu prof. Małkowskiego ujął w system i nauczył uczestników kursu, w jaki sposób można i należy nakreślić ideał Teatr. Lud. sprowadzić do rzeczywistości. Sądzimy, iż szanowny prelegent, którego losy rzuciły na ziemię Pomorską, odegra swą rolę w realizacji tego zamierzenia, jak wogóle w pracy teatrów ludowych na Pomorzu.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje również dłuższe przemówienie Naczelnika Wydziału Kuratorjum O. S. P. ks. Strogulskiego. Praca Związku Teatr. Lud. jako wybitnie oś-

wiatowa, z natury rzeczy spoczywa głównie w ręku nauczycielstwa szkół powszechnych. Z drugiej strony władze szkolne z urzędu interesują się wszelkimi przejawami pracy oświatowej w Okręgu i mają nad nią nadzór. Z tych względów stosunek władz szkolnych do pracy Związku ma szczególne znaczenie. W przemówieniu swem ks. Strogulski przede wszystkim zaznaczył, iż Kuratorjum szkolne, z którego inicjatywy w roku 1922 został Pom. Oddział założony, docenia ogromne znaczenie, jakie posiada praca nasza na Pomorzu i ze swej strony udziela Związkowi wszelkiego poparcia. Jeżeli w ciągu lat ostatnich Kuratorjum nie brało czynniejszego udziału w pracach Związku, to głównie dlatego, że musiało przedewszystkiem cały swój wysiłek skierować na organizację szkolnictwa w Okręgu. Praca ta, rzecz naturalna, pochłaniała cały czas i energję Kuratorjum. Obecnie, gdy można już powiedzieć, że szkolnictwo jest zorganizowane, Kuratorjum zdecydowane jest udzielać Związkowi jaknajdalej idącej pomocy w zakresie posiadanych przez siebie środków. A więc: 1) przez wyjednanie subwencji, 2) pomoc w organizowaniu kursów, 3) umożliwienie nauczycielstwu brania udziału w Zjazdach, kursach, delegacjach, przez udzielenie płatnych urlopów oraz djet, 4) wydawanie odpowiednich okólników do nauczycielstwa w sprawach Związku, 5) popieranie Związku we wszelkich jego poczynaniach na terenie i w zakresie swych kompetencji.

W dalszym ciągu przemówienia nawoływał obecnych na Zjeździe nauczycieli (którzy stanowili większość) do wytrwałej pracy w ramach Związku, zapewniając ich, że Kuratorjum potrafi należycie ocenić ich doświadczenia, ideową pracę dla oświaty pozaszkolnej na wsi. Oświadczenie Naczelnika ks. Strogulskiego nabiera szczególnej wagi, jeżeli uprzejmymy, iż ks. Strogulski jest jednocześnie Naczelnikiem Wydziału Szkolnictwa Powszechnego i że przemawiał w imieniu nowego Kuratora Pomorskiego, p. Jana Szewcyna.

Z dalszych mówców wymienić należy Dyrektora Zjednoczonych Teatrów Miejskich na Pomorzu p. Bendę, który wyraził życzenia ściślejszej współpracy Związku z Teatrami Miejskimi w tej myśli, że teatry ludowe wychowują nową publiczność dla teatrów zawodowych miejskich, publiczność, która umożliwi teatrom wprowadzenie tak zwanego wielkiego repertuaru (który dziś niema powodzenia) a ograniczenie t. zw. sztuk „kasowych“ (farsy, operetki, lekkiej komedji itp.).

Wielkie wrażenie wywołało przemówienie przedstawiciela Kaszub, rodowitego Kaszuby, kapitana J. Wandtkiego z Kartuz.

W mocnych słowach przedstawił ponurą a niebezpieczną dla państwowości polskiej sytuacją polityczną na Kaszubach. Szerzona umiędzynarodowienie a powodem silna agitacja niemiecka domaga się natychmiastowej przeciwwagi ze strony polskiej. Tu leży olbrzymie pole do działalności teatrów ludowych. Zrobiono już wiele, istnieje na Kaszubach 52 doskonale zorganizowanych Towarzystw Powst. i Wojaków i tyleż teatrów ludowych, istnieje zorganizowana Filja Pomorskiego Oddz. Związku w Kartuzach. Należy zrobić jeszcze więcej. Mówca prosi, aby wynikiem tego Zjazdu było przedewszystkiem wzmocnienie Filji na Kaszubach. Należy przy tej Filji czempredziej zorganizować własną szatnię, gdyż sprowadzenie kostiumów z Szatni Oddziału z Torunia jest zbyt kosztowne. Prosi o uchwalenie, aby do czasu utworzenia szatni w Kartuzach — Szatnia Toruńska wysiała kostjumy na Kaszubę na swój koszt. Dalej podnosi konieczność dostarczenia dla Kaszub odpowiedniego repertuaru, a mianowicie sztuk, napisanych językiem zrozumiałym dla ludności Kaszubskiej. Mówca twierdzi iż sztuczki, napisane w mowie literackiej polskiej lub nawet w gwarze ludowej (mazurskiej, krakowskiej) są na Kaszubach niezrozumiałe i zachodzi konieczność każdorazowego przerabiania odgrywanych sztuk na narzecze kaszubskie. W końcu mówca wyraził przekonanie, iż dostarczenie ludności kaszubskiej taniego, możliwie bezpłatnego, widowiska scenicznego w języku dla niej zrozumiałym, o treści odpowiedniej dobranej, będzie najlepszą agitacją polską na Kaszubach. Kaszuba z natury swej jest nieufny i podejrzliwy, to też wszelką agitację wiecową, rozumową przyjmuje chłodno i nieufnie; — widowisko sceniczne, żywe, polskie słowo, rzucone ze sceny, wspólna praca przygotowawcza na próbach, — oto najskuteczniejszy i najpewniejszy środek trafięcia do duszy Polaka — Kaszubę.

Z spraw organizacyjnych Związku wspomnieć należą o sprawozdaniu Zarządu za okres ubiegły, wyborze nowego Zarządu i nowej Komisji Rewizyjnej na dalszy okres trzyletni oraz o przyjęciu nowego statutu.

Nadzwyczaj interesujące były „wolne głosy” — ostatni punkt porządku obrad Zjazdu. Opowiadano o warunkach pracy na mijskach, o powodzeniach i zawodach, o nadziejach i żalach, o doświadczeniach i próbach. Pytano i odpowiadano. Niby chaos — a jednak rzecz cenna.

Z powodzi słów — można wybrać sporo trafnych uwag, cennych myśli, ważnych wskazówek dla Zarządu na przyszłość.

A gdy po całodziennych pracach, o godzinie 19 zamknięto obrady i mimo wyczerpania udano się gremjalnie do Teatru Miejskiego na przedstawienie, z rozmów prowadzonych tu i tam można było nabrać przekonania, iż praca tego dnia nie pójdzie na marne, że musi przynieść pożytek wielkiej sprawie oświaty ludowej na Pomorzu.

K. Krukowski.

Z życia Towarzystw Powstańców i Wojaków.

Okonin (powiat grudziądzki). Uroczyste posiedzenie Towarzystwa Powstańców i Wojaków.

W dniu 24. I. bm. o godzinie 15,30 odbyło się w tutejszej wiosce uroczyste posiedzenie tutejszego Tow. Pow. i Woj. celem uczczenia rocznicy Powstania Styczniowego, oswobodzenia Pomorza oraz wyboru nowego zarządu zgodnie z statutem Towarzystwa. Na pierwszym miejscu ks. prob. Firyn wygłosił prześliczne przemówienie na temat powstania styczniowego, oswobodzenia Pomorza z pod jarzma zaborców. Następnie odbyły się deklamacje i śpiewy dzieci szkolnych. O godzinie 18 przyjechali pp. naczelny sekretarz Starostwa Ziółkowski, kap. rezerwy Goga i sekretarz okręgowy Andrzejewski, którzy to panowie kolejno przemawiali do licznych członków, gości i sympatyków naszego towarzystwa. Zgodnie z programem nastąpiło sprawozdanie starego zarządu z swej działalności. Nastąpiły wolne głosy.

Pierwszy w wolnych głosach przemawiał p. Ziółkowski, określając działalność zarządu z prezesem Nowackim na czele, wynosząc jego zasługi pod względem organizacyjnym i wykazując ofiarność, pracę i zabiegi około werbowania nowych członków. Następnie przemawiał p. kap. Goga, podnosząc w gorących słowach potrzebę walki tak moralnej, jak i materialnej dla Ojczyzny. Dalej przemawiał p. sekretarz okręgowy Andrzejewski dając w swym przemówieniu pogląd na działalność organizacyjną Tow. Powst. i Woj. wnosząc zasługi p. Ziółkowskiego, który jest naczelnym redaktorem czasopisma „Strażnicy Bałtyckiej”, wykazując przytem użyteczność powyższego czasopisma, jedynego organu Tow. Powst. i Woj. Owoce tego przemówienia wykazały się w kilkunastu nowych abonentach powyżej wymienionego czasopisma. Po przemówieniach przystąpiono do wyboru nowego zarządu. — Wybrano następujący zarząd: prezes — drh. Nowacki, komendant — drh. Józef Lipski; sekretarz — drh. Szmitter; skarbnik — drh. Szkodowski; referent oświatowy — drh. nauczyciel Karliński. Ławnicy: drh. Jaworski i drh. Żywiecki.

Trzeba z zadowoleniem zaznaczyć, że członkowie w głosowaniu byli bardzo zgodni, a widząc owocną działalność starego zarządu, a w szczególności drh. prezesa Nowackiego, który umiał w tak krótkim czasie zwerbować dla Tow. prawie jeszcze raz tak wielką ilość członków, zdecydowali się członkowie bez zastrzeżeń wybrać ponownie stary zarząd, — z wyjątkiem skarbnika, który się zrzekł swego urzędowania i referenta oświatowego, którym był dawniej sekretarz.

Członek.

Świecie n. W. W niedzielę, dnia 10 bm. odbyło się na sali wiceprezesa drh. Popławskiego walne zebranie Towarzystwa Powstańców i Wojaków imieniem „Kościuszko”.

Posiedzenie zagał o godzinie 4 i pół popołudniu drh. prezes Donarski krótkim przemówieniem oraz przeczytaniem porządku obrad. Zarazem wspomina o zmarłych członkach i poległych bohaterach, których pamięć uczczono przez powstanie z miejsc. Protokół przeczytał drh. sekretarz Olszewski.

Następnie zabiera głos drh. prezes i w dłuższym przemówieniu dał pogląd na pracę całoroczną.

Jako drugi zabiera głos drh. sekretarz celem zdania sprawozdania, z którego wynika co następuje:

Członków posiada towarzystwo nasze bardzo dużo, lecz niestety — nie wszyscy poczuwają się do obowiązku uczęszczania na zebrania i nie uiszczają regularnie swych składek. Jednakowoż zaznaczam, że jedna część członków czuje się do obowiązku i uczęszcza na zebrania a ci drudzy śpią lub się wstydzają.

W roku ubiegłym mieliśmy 10 zebrań miesięcznych i 10 zarządowych. Korespondencyj wysłano do obwodu towarzystwa i redakcji Strażnicy Bałtyckiej razem 45 listów. Działalność towarzystwa ogranicza się przeważnie do abonowa-

nia stałe 31 egz. „Strażnicy Bałtyckiej”, z której poucza i uświadamia się druhów przeważnie przez odczyty.

Po sprawozdaniu sekretarza zabiera głos drh. skarbnik Kruźwiński i daje sprawozdanie kasowe: Dochód zł. 1970,15, rozchód zł. 1290,20, zysk 676,95. Członków liczy obecnie towarzystwo 250.

Sprawozdanie kasowe potwierdzają rewizorzy kasy drh. Krawczyk i drh. Manikowski i proszą zarazem Walne zebranie o udzielenie ustępującemu zarządowi pokwitowania, które udzielono jednogłośnie.

Następnie przystąpiono do wyboru zarządu. Na marszałka walnego zebrania wybrano jednogłośnie drh. Chruścińskiego Antoniego, na sekretarza powołano drh. Łoźwińskiego, na ławników drh. Gorzke i Derkowskiego. Marszałek w swym krótkim przemówieniu składa ustępującemu zarządowi podziękowanie za gorliwą pracę w roku ubiegłym i wyraża prośbę, by stary zarząd ponownie został wybrany i prosi członków o propozycję na prezesa i także z osobna dalszych członków zarządu.

Wynik wyborów był następujący: prezes — drh. Donarski, zast. — drh. Popławski; sekretarz — drh. Olszewski, zastępca — drh. Chruściński Ant.; chorąży — Piotrowski Bernard; podchorąży — drh. Joppek i Kiełbiński Antoni; rewizorzy kasy — drh. Krawczyk i Derkowski Jan; mąż zaufania — drh. Pawlikowski Władysław.

Po dokonaniu wyborze zdać drh. marszałek nowo obranemu prezesowi dalsze przewodnictwo zebrania. Jako prezes drh. Donarski dziękuje w imieniu całego zarządu za zaufanie i prosi nowo wybrany zarząd do dalszej obfitej pracy, na cześć ojczyzny i jej Prezidenta.

W wolnych głosach prezes podaje do wiadomości, że 31. I. rb. odbędzie się w Laskowicach zjazd obwodu III. Tow. Powstańców i Wojaków i proponuje, aby delegację wysłać.

Dalej obmawiano sprawę wsparcia pogrzebowego i proponowano, aby ten punkt był rozpatrywany na przyszłym posiedzeniu miesięcznym.

Po wyczerpaniu porządku obrad prezes drh. Donarski solwuje zebranie hasłem: „Czołem”.

Olszewski, sekretarz.

Lniano. Roczne walne zebranie, które odbyło się w dniu 10 stycznia 1926 roku zagał prezes Zborowski hasłem „Czołem”. Protokół z ostatniego zebrania nadzwyczajnego odczytał sekretarz Milczewski.

W krótkim przemówieniu zdał drh. prezes swe sprawozdanie z czynności swojej w całym roku. Z działalności sekretarskiej zdał sekretarz Franc. Milczewski swe sprawozdanie, w którym się wykazało, że w roku ubiegłym przystąpiło 18 członków, a wykluczono 4. Następnie zdał sprawozdanie drh. skarbnik Alojzy Dembek, wykazując w kasie 123,36 zł., noczem przystąpiono do wyboru zarządu.

Na prezesa wybrano drh. Zborowskiego ponownie, na zastępcę prezesa drh. Seltysiaka ponownie, na sekretarza drh. Fr. Milczewskiego ponownie, na zastępcę sekr. drh. Piotrowskiego, wszyscy z Lniana. Na skarbnika drh. Alojzego Dembka z Wętfia ponownie; na komendanta drh. Mrocza ponownie, na zastępcę kom. drh. Pstraga z Wętfia ponownie.

Na ławników i rewizorów kasy zarazem wybrano Anast. Kufła, Antoniego Pika i Jana Tuszyńskiego.

Do sądu wojskowego wybrano nast. osoby: Józefa Kulczyka, Al. Zalewskiego i Jana Ciepłucha, ich zast. Fr. Pilarzkiego i Józefa Świńskiego.

Po wyczerpaniu porządku obrad o godzinie 20 drh. prezes dziękuje członkom za liczne przybycie i posiedzenie solwował hasłem naszym „Czołem”.

TORUŃ. (Walne zebranie Tow. Pow. i Woj.) W dniu 8 stycznia br. odbyło się w „Strzelnicy“ roczne walne zebranie, które zagał drh. prezes Skrzypczak hasłem „Wolność“ oraz przeczytaniem porządku obrad. Po przeczytaniu protokołu z walnego zebrania z dnia 6 lutego 1925 r., przystąpiono do rozdania nagród i to za regularne uczęszczanie w ćwiczeniach strzeleckich 7 druhom i za regularne uczęszczanie na posiedzenia 22 druhom.

Na marszałka walnego zebrania wybrano drh. kap. rez. Krawczyka, na sekretarza drh. Kanickiego. Przystąpiono do sprawozdań poszczególnych członków Zarządu. Jako pierwszy zabiera drh. prezes glos i przedstawia w krótkich lecz treściwych słowach całoroczną działalność Tow. w ogólności. Jako drugi zdaje raport z swej czynności drh. skarbnik, wykazując dochodu 2277.77 zł. — rozchodu 2050.94 zł, pozostaje na rok 1926 — 226.83 zł. Prócz tego posiadamy dość znaczny fundusz pogrzebowy.

Następnie zabrał głos drh. sekretarz Kromczyński, który wykazuje, że w ubiegłym roku było 1 walne posiedzenie, 12 posiedzeń miesięcznych, 6 nadzwyczajnych oraz 12 zebrań Zarządu. Udział druhów w posiedzeniach wahał się pomiędzy 35 a 75. Przez śmierć straciliśmy drh. śp. Jana Okoniewskiego, był on nadzwyczaj dobry charakter i cichy szermierz na niwie ojczystej. Cześć Jego pamięci! — Liczba druhów wynosi według ewidencji przeszło 1000, jednakowoż przeszło połowa nie poczuwa się do obowiązku uczęszczania na posiedzenia. Płacących składki i uczęszczających na posiedzenia ma Tow. około 400 druhów. Przed 2 lata wstąpili do nas pp. oficerowie rezerwy w liczbie 30, jednakże z wyjątkiem jednostek, jak np. dra. Jacobsona, maj. radca Janowskiego i pow. Nelkowskiego, świecą pustkami. Na nowe 4-lecie odnowiło 75 druhów legitymacje. W roku sprawozdawczym przybyło nam mniejwięcej 20 drh. W roku ubrało Towarzystwo udział w różnych uroczystościach tak narodowych jak i towarzyskich, oraz w zawodach strzeleckich o mistrzostwo Torunia i Pomorza w liczbie 28, a 7 zostało nagrodzonych a jednostki podwójnie. — Towarzystwo posiada kilkanaście książek powieściowych. — Drh. Marszałek składa ustepującemu Zarządowi podziękowanie za mozolną pracę w ubiegłym roku i wnosi okrzyk na jego pomyślność. Następnie proponuje, by ustepujący Zarząd przez akklamację na nowo wybrać, gdyż według jego zdania sobie na to zasłużył. Zgromadzeni jednogłośnie na tę propozycję się zgodzili. Do Zarządu wchodzi następujący drh. drh. Tadeusz Skrzypczak, por. rez., prezes — Tcofil Kliński, dvr. Straży Pożarnej, zast. prezesa, — Ludwik Kromczyński, sekretarz — Antoni Dybowski, zast. sekr. — Jan Pętlowski, skarbnik — Julian Zieliński i Jan Lipertowicz, ławnicy — Jan Lewandowski, chorąży — Franciszek Pawlikowski i Zaborowski, asystentami — Bronisław Nelkowski (por. rez.) komendant, Lemka, brońmistrz — Roman Kładziński i Potemski rewizorzy Kasy. — Obecnych było 113 druhów, 15 oficerów rez. oraz pokaźna ilość gości, z których kilkunastu zapisało się na członków. O godz. 10 solwował drh. prezes posiedzenie hasłem „Wolność“. Starem zwyczajem odśpiewano zwrotkę „Roty“.

Kromczyński, sekretarz.

Zblewo. W dniu 3 stycznia odbyło się walne zebranie Powst. i wojaków. Druh prezes Kunewka zagał zebranie hasłem „Wolność“, witając przybyłych druhów oraz gościa oficera instrukcyjnego druha kapitana Stettnera. Następnie druh sekr. Skwierawski odczytuje protokół zesłomiesięczny, który zostaje bez dyskusji przyjęty i składa półroczne sprawozdanie: Zebrań było 8 i to 7 zwyczajnych i 1 nadzwyczajne. Udział druhów 50—60%. Odczytów było 3 i to: Rocznica bitwy pod Grunwaldem; Nasze i naszych sąsiadów lotnictwo: 900-na rocznica koronacji Bolesława Chrobrego. Uroczystość „Niezn. Żołnierza“ obchodzono przez zamówienie i wysłuchanie mszy św. Towarzystwo wysłało delegację na poświęcenie sztandaru do Pelplina, Bobowa i St. Kiszewy, dalszym placówkom telegraficznie życzenia. Dnia 8. 11. u. r. urządziło tow. przedstawienie teatralne. Czysty zysk wynosił 152,25 zł. Sekretarz załatwił 21 korespondencyj. Stan liczebny na początku II półroczu 56 druhów, obecnie 67 i 64 płatnych a 3 niepłatnych. Stan kasy na początku II półr. 199.22 zł, przy końcu 405.75 zł. Strzelań 2, ćwiczeń 3. Na ogólne życzenie wybiera się ponownie dotychczasowy zarząd, w skład którego wchodzi: Kunewka prezes, Jasiński wiceprezes, Skwierawski sekretarz, Walczykowski zast. sekr., Zabiński skarbnik, Gajewski komendant, Gdaniec zast. kom., Skwierawski. ref. oświatowy. Do kasy rew. wybrano: Kuczyńskiego, Gille, Góreckiego, a na zast. Burczyka i Trosta. Pan kapitan Stettner wygłosił następnie dłuższy referat, wyrażając życzenia naszej armji dla towarzystwa, oraz uznania za dotychczasową

żywną pracę. W dalszym omawia wydarzenia dotyczące armji spowodowane przez położenie państwa i nawołuje do wstępowania w szeregi towarzystwa. Także udziela informacji o akcji przysposobienia wojskowego. Druh prezes dziękuje p. kapitanowi za obszerny referat. Druh Szwedrowski popiera akcję przysposobienia wojskowego uważając ją za kaniczną. Zebranie zakończono odśpiewaniem „Roty“.

Skwierawski, sekr.

Drzycim. Dnia 22. stycznia odbyło się zebranie tut. Tow. Pow. i Woj. Hasłem „Wolność“ zagał wiceprezes druh Mindak zebranie, nawołując do współpracy dla dobra naszej Ojczyzny. Protokół z ostatniego zebrania odczytał druh St. Lamparski, poczem nastąpiło sprawozdanie skarbnika. Dochodu było w roku 1925 r. 148,81 zł, rozchodu 114,09 zł. Zabierając ponownie głos wiceprezes druh Mindak, odczytuje nowy statut Towarzystw Wojackich. Następnie potem wybór nowego prezesa, wybrano prawie jednogłośnie druha Ratkowskiego Medarda, w miejsce ustepującego druha Kruczkowskiego. Nowo wybrany prezes dziękując za zaufanie, nawołuje do współpracy dla dobra Towarzystwa. Potem wybrano druha Mindaka wiceprezsem, drh. Kufla sekretarzem i drh. Lamparskiego Stan. skarbnikiem. Następnie wygłosił drh. Lamparski odczyt z czasów Bolesława Krzywoustego, poczem wybrano dwóch delegatów na zjazd obwodu w Łaskowicach na dzień 31. 1. 1926 r., mianowicie druhów Ratkowskiego, Medera i Kufla.

Gdańsk. (Tow. Wojaków w Gdańsku.) 21 ub. m. odbyło się w Domu Polskim zebranie konstytucyjne Polskiego Tow. b. Wojaków. Tymczasowy zarząd, który zajął się pracami przygotowawczymi odbył 6 posiedzeń, przygotował projekt statutu i zwerbował 200 członków. Do zarządu na r. 1926 weszli pp. Sarah Franciszek — prezes, Hoffmann Walenty — wiceprezes, Czaja Szczepan — sekretarz, Tretkowski Maksymilian — zastępca sekretarza, Krapidłowski Bolesław — skarbnik, Klemensiewicz Bolesław — komendant, dr. Leon Temerowski — zastępca komendanta, Przybylski Bronisław, Bellwon Michał i Gołmbiewski Józef — ławnicy. Do komisji rewizyjnej wybrano pp.: Redzimskiego, Dembowskiego i Komorowskiego, a członkami sądu honorowego pp. dr. Temerowski, prof. Berenta Erwina, Kleina Jana.

Pelplin. Dnia 10. I. 26. o godzinie 15 odbyło się na sali p. Korciała doroczne walne zebranie Tow. Powst. i Wojaków przy nader licznym udziale członków i gości. Zebranie zagał w zastępstwie prezesa, który równocześnie musiał brać udział w Zjeździe Okręgu w Chojnicach, komendant druh Zieliński z Rudnopola, witając wszystkich hasłem „Wolność“ i wyraził swą radość z powodu tak licznej frekwencji, która jest dowodem zainteresowania się szerszych kół obywatelskich naszym Towarzystwem. Następnie zabrał głos drh. sekretarz. odczytując główne punkty statutów, poczem zdał obszernie sprawozdanie z działalności Zarządu i ogólnej pracy oraz postępach Towarzystwa, nawołując na zakończenie do dalszego wspierania naszego Tow. i łączenia się pod naszym sztandarem: „Bóg i Ojczyzna“. Po sprawozdaniu skarbnika, który ubolewał, że składki i raty za czapki były bardzo nieregularnie płacone, przystąpiono do dyskusji nad sprawozdaniami. Druh Lange zwrócił się w gorących słowach do obecnych, by w tym nowym roku lepiej spełniali swe obowiązki przez regularniejsze płacenie składek i uczęszczanie na zebrania. Komendant drh. Zieliński podziękował w imieniu wszystkich druhom sekretarzowi i skarbnikowi za wytrwałą i owocną pracę dla Tow., poczem obrano jednogłośnie druha Justę na przewodniczącego walnego zebrania, powołując do pióra drh. Dąbrowskiego. Wybór Zarządu poprzedziła krótka przemowa drh. Justy, który w imieniu wszystkich zebranych podziękował starem Zarządowi za wydatną pracę, której wyniki dają się zauważyć. Następnie dokonano wyboru zarządu na 1926 rok, którego skład jest następujący:

Prezes druh Zieliński — Rudnopole, zastępca dh. Krajnik — Pelplin, sekretarz dh. Sławoszewski — Pelplin, skarbnik dh. Kisicki — Pelplin, komendant Bonin — Nadlesnictwo. zastępca dh. Sławoszewski — Pelplin, na chorążego wybrano dh. Justę, a na podchorążych dh. Majkowskiego i Urbańskiego.

Wszyscy nowoobrani przyjęli swe urzędy dziękując zebranym za zaufanie. Komisja rewizyjna, która badała w międzyczasie stan kasy, udzieliła skarbnikowi pokwitowania, poczem obrano komitet celem urządzenia uroczystego obchodu ku uczeniu rocznicy wkroczenia wojsk polskich do

Pelplina. Teraz zabrał głos redaktor „Pielgrzyma“ p. J. Korczak-Ziółkowski i wygłosił bardzo treściwy, zajmujący i poruszający wykład o broni od zarania ludzkości do nowszych czasów. Z powodu braku czasu — sala musiała być opróżniona dla wieczornego przedstawienia — musiał p. redaktor dokończenie swego wykładu odłożyć na następne zebranie miesięczne. Apeluując do zapisywania się na członków i licznego brania udziału w naszych zebraniach zamknął nowoobраниy prezes zebranie hasłem „Wolność“. Zaraz po walnym zebraniu obradował komitet uroczystości, która odbędzie się w niedzielę dnia 7. lutego br. Żywotność T-wa, która zdradzała w ostatnim roku pewne ożywienie, podnieście się zapewne bardzo, przez przystąpienie kilkunastu obywateli z inteligencji.

Godziemba.

Czersk. Towarzystwo Wojaków i Powstańców obchodziło w niedzielę, 24 stycznia rocznicę powstania styczniowego.

Program: 1. Słowo wstępne, które wygłosił p. Kuc w krótkich, ale patriotycznych słowach, wspominając niedawne boje za wolność Ojczyzny i uczcił pamięć poległych bohaterów w obronie niepodległości. 2. Chór Towarzystwa śpiewu „Lutnia“, odśpiewał kilka pieśni narodowych. Jedna z pań, która miała deklamować, w ostatniej chwili odmówiła z powodu choroby. Natomiast zadeklamował jeden wiersz, stosowny do chwili p. Szule, dyrygent chóru Tow. „Lutni“. Głównym programem był wykład o powstaniu styczniowym, który wygłosił p. Siciński, profesor gimn. z Chojnic. Prelegent, nawiązując do upadku powstania listopadowego omówił 3 okresy powstania bohaterskiej garstki Polaków i ich sławnych wodzów Mirosławskiego, Langiewicza i innych, którzy przypomnieli światu, że Polska choć pod zaborem, ale żyje w sercach Narodu, i żyć będzie aż w stosowej chwili zrzuci kajdany niewoli. W ostatnich słowach zwrócił się prelegent do znajdujących się na sali Wojaków i w gorących słowach przypomniał im, aby dla pamięci i czci poległych bohaterów za wolność Ojczyzny trzymali w silnej dłoni wstawioną spuściznę i byli tym murem, tym wałem ochronnym, zwłaszcza tu na kresach Zachodnich Ojczyzny naszej, gdzie dyplomacji niemieckiej najwięcej się rozechodzi o kurjatarz pomorski. Potem odśpiewał chór „Lutni“ „Manifest Ludu“ przez ks. Kleina; dalej zadeklamowała piękny wiersz z dawnych bojów członkini chóru p. Peszelówna II. Na zakończenie żywy obraz „Kucie kos“, przedstawiony przez samych Wojaków, którym się zajął p. Kucowa.

Teraz warto nadmienić dość smutny objaw. Kto był na tym odczycie? Z wyjątkiem kilku urzędników kolejowych, reszta sami członkowie Towarzystwa z ich rodzinami. Gdzie było to Szanowne Obywatelstwo Czerska? Gdzie była ta masa urzędników, tych filarów Polski? Nikogo nie było.

Ale byli ci, którym obiecywaliście złote góry, Szanowni Obywatele, gdy Ojczyzna była w niebezpieczeństwie, którym jako ochotnikom sypaliście kwiaty pod nogi, mówcy na ich cześć mowy wygłaszali. A oni poszli, zostawiając na łasce losu nieopatrzone rodziny, poszli w pole, aby swoimi piersiami wstrzymać nawałę bolszewicką, abyscie Wy, Szanowni Obywatele, mogli spokojnie spać. Na grobach jednych trawa zielona porosła, a ci, co wrócili, stoją na posterunku i stać będą pomimo Waszego bojkotu, stać będą i czuwać, bo przysięgli że będą Ojczyzny bronić do ostatniej kropli krwi. Ale gdy tak przyjedzie jakiś wydrwigrosz, taki co łamie żelazo, lub magiczne sztuki pokazuje, tam wypełnia Obywatelstwo czerskie salę po brzegi.

— Borzyszkowy, pow. chojnicki. W niedzielę dnia 13. grudnia obchodziło miejscowe Tow. Powst. i Wojaków uroczystość uczczenia pamięci poległych wojaków z następującym programem:

O godz. 13-ej udali się członkowie Tow. na żałobne nieszpory do kościoła parafjalnego. Następnie udano się w pochodzie na stary cmentarz parafjalny, gdzie nad grobem wojaka śp. Metela z Lipnicy, który brał udział w wojnie z bolszewikami jako ochotnik, wygłosił podniosłą przemowę w duchu narodowym honorowy prezes naszego Tow. Wojaków ks. prob. Tychnowski. Po złożeniu na grobie wspaniałego wieńca przez prezesa druha A. Jackowiaka z napisem „Poległym Wojakom, Tow. Powst. i Wojaków Borzyszkowy“ i odśpiewaniu — Nie rzucim ziemi, — uroczystość zakończono.

Z powodu odhywania się misji w dniu tym w sąsiedniej parafji Borowy Młyn, zapowiedziane zebranie z wykładem ks. prob. Tychnowskiego, odłożono.

A. Jackowiak.

Borzyszkowy. Roczne walne zebranie miejscowego Towarzystwa b. Powst. i Wojaków odbyło się dnia 24 stycznia pod przewodnictwem prezesa honorowego księdza proboszcza Tychnowskiego. Sekretarzem nauczyciel druh Bruchwalski.

Po definitywnem załatwieniu oddawna pokutującej w Tow. naszym sprawy druhów Słowiński-Mrozik, zdał stary zarząd sprawozdanie z swej całorocznej działalności. Po krótkiej rzeczowej dyskusji wybrano do zarządu na rok 1926 druhów: Jackowiaka prezesem, Gdyla wiceprezesem, Żółtkowskiego sekretarzem, Brzósłowskiego zastępcą, Pawłowskiego skarbnikiem, Reszke komendantem, Radeckiego zastępcą, Ławnikami: Jaskulskiego, Makowskiego i Kupiszke. Referentem oświatowym Bruchwalskiego. Do komisji rewizyjnej: Jackowiaka, Wólszewskiego i Wichra.

Na wniosek druha Pawłowskiego uchwalono obchodzić uroczystość rocznicę wkroczenia Wojsk polskich. Zakończono odśpiewaniem „Roty“.

Z życia Tow. Powstańców i Wojaków na Kaszubach.

WEJHEROWO. Kurja Arcybiskupia Gnieźnieńsko-Poznańska przesała na ręce prezesa Retzlaffa następujące pismo:

„Zapewnienie Towarzystwa Powstańców i Wojaków im. — Wejhera, — iż protestuje przeciwko czasopiśmie — Polska Odrodzona — napadającemu na Wiarę i Kościół Katolicki i że wzywa do wytrwania w wierze katolickiej, cenię jako objaw silnej wiary członków tego Towarzystwa. Niech Bóg błogosławi za tę wierność dla nauki Chrystusowej“.

(—) Biskup Łukomski.

Sprawozdanie z rocznego walnego zebrania Towarz. Powst. i Wojaków w Pucku.

W niedzielę dnia 19. I. r. b. odbyło się roczne walne zebranie Towarz. Powstańców i Wojaków na parafję pucką w sali dha. Pawła Zientza w Pucku. Udział członków był dosyć liczny, bo stawiło się około 80 członków. Świadczy to o zrozumieniu idei i poczuciu obowiązku przez większość członków. Z sprawozdania prezesa drha. Mroczkowskiego wynika, że pod sprężystym kierownictwem obecnego zarządu

rozвивa się Towarzystwo co raz lepiej. Także kwestja finansowa przedstawia się bardzo korzystnie. Od czasu przyjęcia działalności przez obecny zarząd t. j. od sierpnia 25 r. wynosił ogólny dochód 875,50 zł., w tem fundusz na sztandar 494,— zł. Ponieważ dotychczas tylko mała liczba członków złożyła datki na sztandar, apelował dh. prezes do wszystkich członków, aby każdy w miarę możliwości złożył swój datkę na zakup sztandaru. Wydatki w tym samym czasokresie wynosiły 318,65 zł, a pozostaje w kasie kwota 556,85 zł. Przewodniczący Komisji Rewizyjnej wygłosił sprawozdanie z odbytej rewizji kasy. Z sprawozdania wynika, że prowadzenie kasowości jest dobre, książki kasowe i podkładki znajdowały się w należytym porządku. Druh Trybull Paweł stawił wniosek o udzielenie absolutorjum ustępującemu zarządowi, a kwoty zaległe w roku 1925 należy zapisać jako dochód na rok 1926. Uchwalono jednogłośnie udzielić ustępującemu zarządowi absolutorjum. Po załatwieniu jeszcze niektórych spraw przystąpiono do wyboru marszałka, który przeprowadzi wybory nowego zarządu. Jako marszałka wybrano drha Trybulla Pawła. Drh. Trybull, obejmując przewodnictwo, podziękował ustępującemu zarządowi za dotychczasową pracę. Jako sekretarza powołał marszałek drha Kamińskiego Karola, a jako ławników drh. Krefta Feliksa i Blaszkiego Ksawerego. Przystąpiono do wyboru nowego

zarządu. Jako prezesa wybrano jednogłośnie dotychczasowego prezesa drha Mroczkowskiego Łucjana, jako zast. prezesa drha Konwickiego, jako sekretarza drha Graczyka, jako zast. sekr. drha Kamińskiego, jako skarbnika drha Koszałkę Walerjana, jako komendanta drha Dettlaffa z Połczyna, jako zastępców komendanta dhra Skwiercza Walentego z Bładzikowa i drha Wroneę z Pucka. Jako referenta prasowego wybrano dh. Koszałkę. Do Komisji Rewizyjnej wybrano druhów: Migowskiego, Racę i Brylla, jako zast. dh. Hinckego z Pucka i Wendta z Brudzewa. Jako ławników wybrano druhów: Lewandowskiego, Brzozowskiego i Szroedera. Po dokonanej wyborze przejął przewodnictwo prezes drh Mroczkowski i w serdecznych słowach podziękował członkom za zaufanie i zapewnił, że staraniem jego będzie postawić towarzystwo na takiej wyżynie, aby było przykładem dla innych towarzystw i że pracować będzie dla dobra towarzystwa i na pożytek naszej Ojczyźnie. Dłuższą i ożywioną dyskusję spowodowała sprawa wyboru mężów zaufania. Ponieważ w ostatnim czasie dało się zauważyć pewne tarcia pomiędzy członkami a mężami zaufania, wybranymi przez zarząd, uchwalono, że mężów zaufania na rok bieżący wybiorą członkowie danej miejscowości po porozumieniu się pomiędzy sobą i wybranych przedstawia zarządowi do zatwierdzenia w przeciągu 14 dni.

Zaznaczyć należy, że obecny prezes drh Mroczkowski nie szczędził pracy ani zabiegów, aby towarzystwo postawić na najwyższym szczeblu. Jego zasługą jest, że towarzystwo zdołało w tak krótkim czasie zebrać poważny fundusz na zakup sztandaru i pod tym względem sam dał najlepszy przykład, ponieważ na wyżej wymieniony cel ofiarował 100.— zł a na listę zebrał prezes 193.— zł. To też członkowie odnoszą się z całym zaufaniem do swego prezesa i do reszty zarządu. Na pochwalną zmianę zasługując także mężowie zaufania wiosek: Bładzikowo dh. Piontek, Mrzezina dh. Majka, Osłonina dh. Maciejewski, Połczyna dh. Knak, Brudzewa dh. Wendta, którzy nie szczędzili pracy około ściągania składek, urządzania wzgl. organizowania strzelania i zabaw na cel towarzystwa. Także nasz komendant dh. Dettlaff i zast. komendanta dh. Skwiercz zabierali się rąco do pracy. W większości gmin przeprowadzili on już ostre strzelanie, a rezultaty strzelania można nazwać dobre, bo jak z sprawozdania komendanta wynika, wynosił procent spełnionych warunków 70. Spodziewamy się, że w roku bieżącym będzie towarzystwo nasze jedno z najlepszych nie tylko w powiecie puckim, lecz także na Kaszubach. Właśnie tutaj w Pucku na tej najbardziej na północ wysuniętej placówce, nad naszym Bałtykiem, otoczeni z trzech stron granicami (niemiecką, gdańską i morzem), wobec silnej i celowej agitacji niemieckiej musimy twardo i niezachwianie stać na posterunku i pokazać wrogom, że nie damy ziemi, skąd nasz ród i że waramy Niemcom od ziemi Pomorskiej a zwłaszcza Kaszubskiej.

Po odśpiewaniu jednej zwrotki „Roty“ solwował prezes zebranie pozdrowieniem „Wolność!“

Walerjan Koszałka.

Rumja. Walne zebranie Tow. Wojaków w Rumji, odbyło się w dniu 20 grudnia 1925 r. Porządek dzienny: 1) Zagajenie. 2) Odczytanie rozkazów i okólników. 3) Odczytanie ostatniego protokołu. 4) Wręczenie dyplomu strzeleckiego p. Kullingowi. 5) Wyrażenie pochwały Mł. Wojackiej. 6) Sprawozdanie zarządu, a) prezesa, b) sekretarza, c) skarbnika, d) mężów zaufania. 7) Złożenie mandatów przez stary zarząd. 8) Wybór nowego zarządu. 9) Wolne głosy. Walne zebranie zajął drh. prezes Radtke, pochwaleniem Pana Boga poczem przystąpiono do odczytania poprzedniego protokołu, oraz rozkazów i okólników Okręgu. Następnie zdawał drh. Kosior sprawozdanie ze zjazdu w Kartuzach, poczem drh. prezes wręczył p. Kullingowi dyplom strzelecki oraz złożył mu przytem słowa uznania i pochwały. Odczytano sprawozdanie z inspekcji Tow. Młodzieży Wojackiej, a drh. prezes wręczył komendantowi Młodzieży drh. Richertowi pochwałę zarządu Towarzystwa Wojaków na pięknie wykonanej winiecie. Po załatwieniu wszystkich spraw, należących do starego zarządu, nastąpiło sprawozdanie z rocznej pracy towarzystwa. Pierwszy zdawał sprawozdanie drh. prezes Radtke. W sprawozdaniu swym wyraził zupełne zadowolenie z pomocy członków zarządu, oraz z pracy członków wojaków z Zagórza. Co do członków z Łężyc i Rumji to praca ich nie jest jeszcze na tym poziomie, jakiego życzyliby sobie towarzystwo. Składając swój roczny urząd, prezes dziękuje członkom zarządu, którzy mu w ciężkiej pracy dopomagali.

Sekretarz drh Kosior, zdając sprawozdanie zaznaczył, że przy objęciu od p. Welza urzędu sekretarza nie zastał jeszcze nie założonego wobec tego zmuszony był na nowo zorganizować kancelarię wojską. Praca towarzystwa przedstawia się następująco: Zebranie miesięcznych odbyło towarzystwo 11 — prócz tego jedno nadzwyczajne walne zebranie wraz z wyborami nowych członków zarządu i jedno nadzwyczajne zebranie w dniu 15 marca 1925 r. celem uchwalenia rezolucji w sprawie Pomorza. Zebranie zarządu odbyło się dotychczas 7 oraz jedno wspólne wszystkich zarządów polskich towarzystw na parafję Rumja pod przewodnictwem Zarządu Wojackiego w sprawie obchodu 3-go maja. Zabaw urządziło towarzystwo 3, z czego 2 leśne. Obchodów 2 (3 maja i połączony w dniu rocznicy Bolesława Chrobrego Nieznanego Żoł), prócz tego szereg popisów śpiewackich. Towarzystwo otrzymało instrukcje, oraz było kontrolowane na zjeździe powiatowym w dniu 13 grudnia 25 r. Stan ewidencyjny na grudzień obejmuje 104 członków czynnych. Legitymacje wydane, opaski także, większość członków posiada czapki. Towarzystwo odbyło strzelanie i uczestniczyło w strzelaniu powiatowym. Skarbnik p. Kulling ogłasza, że stan kasy w dniu walnego zebrania wynosi 230 zł. czystego dochodu. Zaliczka na sztandar w wysokości 400 zł. została wysłana, uregulowano także abonament 3-ech numerów Strażnicy Bałtyckiej, oraz połowę należności do kasy Okręgu. Książka kasowa była kontrolowana w dniu 13 grudnia 25 r. przez skarbnika Okręgowego. Następnie p. Skarbnik wyraża słowa uznania dla Wojaków z Zagórza za regularne płacenie składek. Zagórze płaci składki regularnie, Rumja zadawałajaco, natomiast Łężyce zalegają. Mężowie zaufania zdali sprawozdanie następująco: Drh. Bojke z Zagórza jest całkowicie z pracy zadowolony, oraz wyraża słowa uznania jego członkom. Drh. Szule w zastępstwie drh. Nagla z Łężyc uważa za konieczne przeprowadzić zmiany na stanowiskach wojskich w Łężycach. Rumja — naogół zadawałajaco. Następnie stary zarząd złożył swe mandaty. Na przewodniczącego walnego zebrania powołano p. Augustyna Kupca. Na sekretarza p. Józefa Szuleca, poczem zabiera głos drh. Pietraszewski, który imieniem Wojaków składa uznanie ustępującemu zarządowi oraz proponuje wybrać stary Zarząd ponownie. Jednogłośnie wyrażono zaufanie dla starego zarządu oraz poproszono go o zatrzymanie mandatów na rok następny. Drh. Radtke dziękując za zaufanie Wojakom, stawia wniosek, aby zebranie walne upoważniło zarząd do przeprowadzenia zmian na niektórych stanowiskach, na co zebrani się zgodzili. Hasłem „Wolność“ zebranie zakończono.

Nowy Wiec, pow. Kościerski. Dnia 10 stycznia b. r. odbyło się roczne Walne Zebranie tut. Tow. Woj. i Powst., na które druhowie stawili się bardzo licznie, wszyscy w czapkach i opaskach. Po zagajeniu przez prezesa drh. Wieckiego i odczytaniu protokołu z ostatniego zebrania przez sekr. drh. Rogaczewskiego, przystąpiono do porządku dziennego. Po przedstawieniu Zarządu z działalności za rok ubiegły druh Bielawa przedstawił stan kasy Tow. a drh. Buszkowski odczytał sprawozdanie z Komisji Rewizyjnej. Po przyjęciu tych sprawozdań przystąpiono do wyborów nowego zarządu. W tajnym głosowaniu zostali wybrani drh. drh. prezesem Wiecki, zastępca Pysznik, sekr. Rogaczewski, zastępca Wł. Mysker, skarbnikiem Bielawa (wszyscy ponownie), refer. kult.-oświatowym Bł. Szczodrowski, ławnikami Sztolca B. 1. Kierzka 2. Arendt 3. delegat Tow. na wszystkie zjazdy Z. Buszkowski, członkami Komisji Rewizyjnej drh. drh. Buszkowski. Skrzyński, Szczeciński, zastępcy Flisikowski Jakób. Zabrocki, komendantem Tow. Flisokowski Józef i komend. młodzieży Plata J. Po wyborach uchwalono urządzić zabawę wojską dla członków ich rodzin na dzień 31 stycznia b. r. połączoną z obchodem rocznic „Powstania Styczniowego“ i „Wkroczenia Wojsk Pol. na Pomorze“. Po oświadczeniu Zarządu, że będą pracować nad rozwojem Tow. drh. prezes Wiecki zamknął posiedzenie okrzykiem na cześć Pana Prezydenta Wojciechowskiego, Armji Polskiej i p. generała J. Hallera, którzy zebrani trzykrotnie powtórzyli i odśpiewali „Rotę“. — W końcu zaznaczyć trzeba, że od chwili założenia naszego Tow. w r. 1923, jako Placówki wyłącznie gminnej, a nie parafjalnej, rozwija się ona bardzo pomyślnie i nawet jest obecnie zamiar w niedługim czasie sprawienia sobie sztandaru Wojackiego.

„Gryf“.

Żelistrzewo, pow. Puck. Dnia 17. stycznia zwołał zarząd Towarz. Wojaków i Powstańców na parafję pucką organizacyjne zebranie w Żelistrzewie celem założenia oddziału młodzieży wojackiej na obwód wójtostwa Rzucewo. Z ramienia zarządu brali udział w zebraniu delegaci pp. Koszałka i Kuczka. P. Koszałka przewodniczył zebraniu a p. Kuczka prowadził protokół. Przy obecności p. wójta na obwód Rzucewo Wrescego z Smolna, sołtysa Szroedera z Żelistrzewa, nauczyciela p. Kupferszmida z Żelistrzewa, podoficera instr. p. Kuźmińskiego i 47 osób zagaił delegat zarządu p. Koszałka zebranie pozdrow. „Wolność. Po przywitaniu przedstawicieli władz i urzędów zabrał głos podof. instr. p. Kuźmiński. W obszernym i szczegółowym referacie wyjaśnił mówca cele oddziału młodzieży wojackiej oraz przeczytał statut oraz zachęcał do licznego przystąpienia do Towarzystwa, p. Koszałka uzupełniając wywody przedmówcy wskazał na wzmogłą agitację niemiecką na Kaszubach i na konieczność przeciwstawienia się tej agitacji. Następnie zabrał głos p. wójt Wresce. W gorących słowach zachęcał mówca obecnych do przystąpienia do Towarz. oraz zapewnił, że w miarę możliwości będzie towarzystwo popierał i aby członkowie nie zrażali się trudnościami, które na początku ćwiczeń mogłyby się nastąpić. Przystąpiono do zaniżania się na członków. Na miejscu przystąpiło 28 członków a p. wójt zapewnił, że po pierwszych ćwiczeniach powiększy się liczba przynajmniej 5-krotnie. Jako komendant został mianowany przez zarząd druh Skwiercz Walentyn z Bładziakowa, a jako instruktorzy druhowie Ellwart z Smolna i Karsznia z Żelistrzewa. Po załatwieniu jeszcze niektórych spraw i po odśpiewaniu jednej zwrotki „Roty“ solwował delegat zarządu zebranie hasłem „Wolność“.

Żukowo. W poniedziałek dnia 11 stycznia 26 r. urządziło tutejsze Tow. Wojaków zabawę zimową. Niskie wstępne prawie każdemu umożliwiło uczestniczenie chociaż tylko w przedstawieniu, to też sala napełniła się tak że wnet niemożliwym było umieścić wszystkich gości. Odegrano wesołą pouczającą sztukę „Bogata wdowa“ tak doskonale, że podziwiać było trzeba niejednego talenta wśród tutejszych ludzi. Wdzięczność swa okazała publiczność przez liczne oklaski. Przyjemnie było też widzieć, jak nairozmaitsze stany wśnówie bawić się potrafią, gdy tylko stoi na czele rozsądna głowa. Taką głową jest właśnie prezes towarzystwa O. Zielke. Niestety prawie przy najlepszej zabawie dowiedzieliśmy się, że już ostatni raz stoi przed całym towarzystwem i jego gośćmi z powodu, że opuszcza wkrótce powiat. Niech Bóg mu wynagrodzi za jego działalność dla tutejszych wojaków, a najserdeczniejsze życzenia wszystkich towarzyszy mu będą na nowe miejsce działania.

Wygoda. W dniu 10 stycznia 26 r. urządziło miejscowe Tow. Powst. i Wojaków swoje doroczne walne zebranie. Zebranie to znamionowało rzadko w życiu organizacyjnym spotykana punktualność, rzeczowość w prowadzeniu obrad, ścisłość w wykonywaniu uchwał i karność. Uczestników było 50. Zebraniem kierował prezes Stankowski. Na czas wyborów zarządu sprawował czynność marszałka p. Bazyl Gruchała. Po załatwieniu wstępnych formalności i wzajemnem złożeniu życzeń noworocznych przystąpiono do przeczytania sprawozdań zarządu. Sekretarz Pioch przypomniał zebranym swoje roczne sprawozdanie na przesłanem zebraniu i streścił je jeszcze raz w najdrobniejszych szczegółach. Zebrani odbyli się 7 zwykłych 3 zarządu; wygłoszono 2 wykłady, powzięto uchwał 13. W ciągu roku przystąpiło do Tow. 83 członków. Prezesem honorowym Tow. jest wójt Łebński Józef z Borzestowskiej huty. Trzy razy uczestniczyli członkowie w strzelaniu. Jedna delegację wysłano do Przodkowa, poza tem liczny brano udział w uroczystościach poświęcenia sztandaru w Gowodlinie i Steżycy. Podczas zawodów okręgowych zdobyto I-szą nagrodę i II dyplom Kasa skarbnika Pełkiego Jana wykazywała niestety tylko 50 gr. nadwyżki. Wogóle poprawiło się bardzo wiele w towarzystwie podczas sekretarza druha Piocha i prezesa Stankowskiego. W uznaniu zasług wybrano zarząd na nowo. Do komisji rewizyjnej wybrano: wójta Łebńskiego, Kuśnierza Bronisława i Bazylego Gruchałę. Jako zastępcę: Kwidzińskiego Franciszka i Szywc Florjana. Uchwalono urządzić skromny obchód ku czci Stanisława Staszica w niedzielę dnia 17 stycznia 26 r.

Chmielno. W niedzielę dnia 10 stycznia odbyło się miesięczne zebranie tutejszego Tow. Pow. i Wojaków. Obszerna sala druha Skrzyppkowskiego zaledwie mogła pomieścić przybyłych. Po raporcie komendanta druha Wronskiego prezesa naucz. Janowski przywitał obecnych hasłem „Wolność“, poczem wskazał na to, że na dzień 20 l. 26. przypada setna rocznica zgonu zasłużonego działacza społecznego Stanisława Staszica i z tej okazji wygłosił referat. W jednych słowach podkreślił zasługi Staszica położone około organizacji ludu i postawił go na wzór wojakom. Referat przyjęto z zadowoleniem. Po odczytaniu protokołu i rozkazu przez sekretarza, pożegnano druha Stromskiego z powodu wyprowadzenia się. Staraniem zarządu a szczególnie prezesa J. było, by utworzyć stały chór i kółko amatorskie. Obecni jednomyślnie przyjęli tę propozycję. Dyrygentem wybrano naucz. druha Gransickiego J., kierownikiem kółka amatorskiego naucz. druha Chrabkowskiego. Do chóru przystąpiło 36-ciu członków, amatorów zgłosiło się 26-ciu. Usilnym dążeniem zarządu jest zakupienie sztandaru. Dobrowolne składki na ten cel zbierane będą przez mężów zaufania i jest nadzieja, że przy ofiarności parafian zdobędziemy potrzebne fundusze i jeszcze w bieżącym roku obchodząc będziemy mogli uroczystość poświęcenia sztandaru. Poza tem na wniosek męża zauf. druha Bielickiego, zarząd utworzył oddział młodzieży wojackiej w Miechucinie. Komendantem wybrano jednomyślnie druha Kąkola Józefa. Taksamo wybrano komendanta młodzieży na Chmielno. Wybór padł na druha Mejera J. Widząc jaki jest zapal do pracy, jaka jedność nanuje wśród druhow. stawil naucz. druha Gransicki B. wniosek, by obok chóru i teatru utworzyć własną orkiestrę. Pomyśl był trafny i zarząd powierzył druhowi Cieszyńskiemu organizację tejże. Na razie zgłosiło się 8-miu muzyków. Następnie zwołał prezes, aby nie tylko zarząd, lecz wszyscy wojaccy na nastenne zebranie przybyli w czapkach wojackich i przepaskach i okazali na zewnątrz że są wojakami. Aby uprzęstnić wszystkim wojakom czytanie Strażnicy, postanowiono dla każdego męża zauf. abonować jeden egz., który kolejno czytać będą wojaccy dancj miejscowości. Ostatecznie przyjęto 20-tu nowych członków do Tow. W. oraz ośmiu do młodzieży wojackiej. Po wyczerpaniu porządku obrad zamyka prezes zebranie hasłem „Wolność“ i odśpiewaniem „Boże coś Polskę“. Przebieg zebrania był bardzo serdeczny. Pracę nowego zarządu przyjęli druhowie z zadowoleniem i wyrażali nadzieje, że zarząd nadal tak pracować będzie, a zarząd z swej strony przyrzekł, że staraniem jego będzie postawić Tow. w krótkim czasie w rzędzie najlepszych Tow. w powiecie. Praca zarządu dała już pomyślny wniosek, a dowód ten, że mogliśmy witać 20-tu nowych członków. Jednak nie wszyscy doceniają wysokie zadanie Tow., a dziwnym sposobem należą do oziębłych niektórzy urzędnicy i prawie wszyscy sołtysi. Mamy atoli nadzieje, że i oni w krótkim czasie przystąpią do Towarzystwa.

Szumud. Walne zebranie Tow. Powstańców i Wojaków odbyło się w niedzielę 17 stycznia, które zagaił prezes Stronowski. Po sprawozdaniu prezesa, komendanta oraz skarbnika z swej działalności w ubiegłym roku, przystąpiono do wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli: p. Stromski jako prezes, p. Drews zastępcą prezesa, nauczyciel Mielczarski jako sekretarz, p. Mudraf zastępcą sekretarza, p. Baranowski jako skarbnik. Komendantem obrano nauczyciela Kminikowskiego, zastępcą komendanta p. Rybandta. Jako ławników wybrano pp. Dybowskiego, Czoskiego Józefa i Witte Feliksa. Na zakończenie odśpiewano jedną zwrotkę: „Boże coś Polskę“! Hasłem „Wolność“ zamknął prezes zebranie.

Zaznaczyć wypada, że dużo jest w naszej miejscowości tych, którzy obojętnie wruszają ramionami, patrząc na tę małą garstkę, zbierającą się raz w miesiącu celem pokrzepienia ducha narodowego. Oby ci wreszcie powiększyli szeregi wojaków.

Łączmy się wszyscy z sobą zgodnie, wspólnie pracujmy dla dobra ogółu, „bo w szczęściu wszystkiego są wszystkich cele“.

— Szumud. Rocznicę powstania listopadowego obchodziło w niedzielę, 22 listopada 1925, tutejsze Towarzystwo Powst. i Wojaków. O godz. 4 odbył się pochód przez wioskę z muzyką na czele, poczem na sali p. Meczy p. nauczyciel Kminikowski wygłosił piękny wykład, zastosoowany do uroczystości. Z uznaniem podnieść należy, że na obchód przybyło całe prawie nauczycielstwo okoliczne. Po zebraniu nastąpiła zabawa taneczna. Bawiono się ochoczo, mimo, że ze względu

na uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego w kościele w Pomieczynie nie było tak wielu uczestników, jak zwykle. Stwierdzić należy, że dzięki staraniom ruchliwego zarządu Towarzystwo rozwija się należycie, pracują ci nad uswiadomieniem nie tylko członków, ale także szerszego ogółu.

Linja. Uboga wieś nasza, która od dawna równie ubogi buduje kościółek, odcięta prawie zupełnie od wiru życia społecznego, a obfitująca jedynie w piaski, kamienie, wrzos i... skrajną biedę, — pomimo ogólnego nastroju i uczucia osłabającego wszelki życiowy temperament większości mieszkańców, daje jednak piękne świadectwa swojego rozwoju na gruncie społecznym, kulturalnym i narodowym.

Czynnikami tym o niezwykle silnej energii twórczej — tą naprawę wracającą tętnicą życia moralnego i duchowego, jest tu od roku już istniejące Towarzystwo b. Powstańców i Wojaków, zrzeszające w swym łonie liczny zastęp starych i młodych druhów, czujących się zdolnymi i dość silnymi, by na zew Ojczyzny dźwigać oręż i sprawnie nim władać.

Towarzystwo to, którego hasłem jest „Wolność“ niezależnie od pełni młodzieńczego zapału do władania bronią, czyni z równym zapałem i energją wszystko, co konieczne jest dla życia kulturalnego i narodowego.

Rok pracy wśród najtrudniejszych może warunków dał Towarzystwu temu piękne już karty historyczne, — a fakt, iż Towarzystwo ma już obecnie już w przededniu poświęcenia własnego sztandaru, dowodzi naturalnego jego życia i najwymowniej świadczy o pełni jego rozwoju.

W dniu 10 stycznia br. odbyło się walne zebranie Tow. na które po zgłoszeniu absolutorjum i ustąpieniu starego Zarządu wybrano Zarząd nowy, w skład którego weszli następujący druhowie: Kozłowski Wacław z Kantrzyzna jako prezes, Grzenkiewicz Augustyn z Niepoczetowic jako wiceprezes, Gut Kazimierz z Linji jako sekretarz, Sikora Franciszek z Linji jako zastępca sekretarza, Patuliński Alfons z Linji jako skarbnik, Łabuda Józef z Linji jako komendant, Majkowski Józef z Zakrzewa, Patuliński Artur z Linji i Pawełczyk Marcin z Linji jako ławnicy.

Do komisji rewizyjnej wybrano druhów: 1) Sikorę Franciszka, 2) Szarmacha Ksawerego, 3) Olszewskiego Jana, oraz jako zastępców: 1) drh. Pobłockiego Otona, 2) Laika Franciszka.

Komendantem młodzieży wybrano drh. Patulińskiego Artura.
G. K.

Wysin. W dniu 10 stycznia br. odbyło się roczne walne zebranie Towarzystwa Powst. i Wojaków na parafje Wysin. Punktualnie o godzinie 18 drh. prezes porucznik rez. Schütz Leon, nauczyciel, zgałę zebranie, podając druhom członkom do wiadomości cel takowego, poczem przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Na przewodniczącego walnego zebrania wybrano drh. Schütza, który powołuje na asesorów drh. Przybarskiego Józefa oraz drh. Sternę Woję. Nowy zarząd wybrano jak następuje: Prezes: por. rez. Schütz Leon,

nauczyciel z Wysina, zastępca prezesa Sterna Wojciech, nauczyciel z Szatarp, b. prezes, sekretarz: Przytarski Józef, nauczyciel z Chróstów Wysinińskich, zastępca sekretarza: Brzecki Józef z Szatarp; skarbnik: Głowczewski R. z Skrzydłowa; komendant wojaków: prezes drh. Schütz L.; komendant młodzieży wojaków: Jurdzyk B. z Wysina; Tuszkowski z Wysina Kasicki Wiktor z Skrzydłowa i Derra Józef z Skrzydłowa, ławnicy Wakuliński z Wysina, Węsierski Franciszek z Wysina, Herbasz Józef z Szatarp i Porożyński z Szumleś, mężowie zaufania.

Do Komisji rewizyjnej obrani zostali: Klasza Franciszek, Burczyk Piotr, Jurczyk B.

Obowiązki korespondenta powierzono wiceprezesowi Sternie Wojciechowi.

Po skończonej oficjalnej części zebrania wygłosił drh. prezes odczyt: „Czemu Niemcy przegrali bitwę nad Marną“. Ponieważ dużo drh. w tych bitwach udział brało, uwidoczniło się więc wielkie zainteresowanie owymi wypadkami. Żywe oklaski wynagrodziły drh. prezesa za podjęty trud. Odczytowi przysłuchiwało się przeszło 100 osób.

W lutym br. upływa rok od założenia Towarzystwa Powst. i Wojaków w Wysinie. Nie prorokowano mu długiego życia. Wysin jest bowiem sławny z tego, że żadne tu zakładane Towarzystwo dłużej jak pół roku nie istniało. Jeżeli zaś jeszcze jako tako żyło, to wiodło żywot suchotniczy, ginąc po pewnym czasie jako suchotnik. Sprawa ta była tak powszechna, że przy zakładaniu Towarzystwa Powst. i Wojaków słyszano takie głosy: „Co tam się dać zapisać, przecież i to Towarzystwo pójdzie drogą poprzednio zakładanych“. Pesymiści pomylili się jednakże. Towarzystwo regularnie odbywało swe zebrania, założono Towarzystwo Młodzieży Wojackiej, urządzano strzelania, odczyty, przedstawienie, zabawy. Nowe Tow. nie tylko istniało, lecz rosło i rośnie nadal. Jest nadzieja, iż w krótkim czasie będzie należał każdy wojak, każdy żołnierz do niego. W szeregach młodzieży wojackiej nie będzie brakło żadnego młodzieńca.

Dzisiaj, po roku znoonej pracy, gdy Towarzystwo spojrzy na swój dorobek, wśród tylu przeciwności zdobyty, może się chlubić. Nie wolno mu jednak spocząć. Rezultat osiągnięty powinien je zachęcać do coraz to wydajniejszej pracy dla Ojczyzny. Ta zaś zyskawszy dzielnych obywateli, nie odmówi im swej wdzięczności.

Stara Kiszewa. Na zebranie stawiło się 28 członków w przepisowym ubraniu o godz. 10,15 przed lokalem zebrania. O godz. 10,20 nastąpił odmarsz ze sztandarem na uroczyste nabożeństwo do kościoła parafjalnego. Po nabożeństwie odbyło się uroczyste zebranie. Na początku zebrania uczczono pamięć poległych w powstaniu przez powstanie z miejsc, poczem wygłosił prezes ppor. rez. Kaszubowski obszerny referat o „Powstaniu Styczniowym“. Po referacie załatwiono różne aktualne sprawy. Ubolewać należy, że tak mało członków stawiło się na tak uroczyste posiedzenie. Druh prezes, zamierza w przyszłości udzielić ewentl. nagany tym członkom, którzy bez usprawiedliwienia na zebranie się nie stawiają.

Ze wspomnień humorystycznych

Napisał Z. D—ski.

Jak się zaznajomili z sobą Mickiewicz i Puszkina.

Dwaj wszechświatowej wagi słowiańscy poeci. Mickiewicz i Puszkina, aczkolwiek oddawna słyszeli o sobie i znali się z dzieł i opowiadań, jednak długi czas nie znali się osobiście. Nastąpiło to dopiero po przymusowym odwiedzeniu przez naszego poety Rosji. O przybyciu Mickiewicza do Petersburga i o jego charakterystycznych rysach twarzy Puszkina wiedział.

Przypadek zrzucił, że się dwaj poeci spotkali na ulicy Petersburga.

Puszkina, zatrzymawszy się przed Mickiewiczem ustąpił na stronę i, uchylając kapelusza, zawołał:

— Baczość! As idzie z drogi dwójka nasza.

— Atutowa dwójka bije i asa, odrzekł Mickiewicz ujęty skromnością wielkiego Rosjanina.

Tak się rozpoczęła ich znajomość.

Maurycy Gosławski o Marczyńskim.

Maurycy Gosławski, lirnik Podolski, twórca rzewnej ogólnie znanej dumki „Orle, orle, stój“, poematu „Pieczara Czerczecka“ i innych, miał w bliskim sąsiedztwie księdza Marczyńskiego, który po za swojemi, godnie spełnionemi obowiązkami kapłańskimi, miał zamiłowanie do zbierania statystycznych informacji o kraju i drukowaniu takich. Zapewne ta statystyczna robota skąd inąd

poważanego księdza, nie miała wielkiej wartości, gdyż Gosławski, będąc raz w humorze, zawołał: Co słyszę? Marczyński co bezbożne statystyki pisze: O to, że nie do swoich on rzeczy się chwycił Na wieki będzie w niebie własne dzieła czytał.

Złotnicki i Benigua.

Jak wiadomo, ostatni polski komendant fortecy Kamieńca Podolskiego, targowiczanie i sprzedawczyk, pułkownik Złotnicki, poddał ją bez strachu wojskom rosyjskiemu, za co uzyskał od Katarzyny szlify rosyjskiego generała i inne korzyści.

Czajkowski (sadyk basza) opowiada w swoich cennych pamiętnikach z doby porozbiorowej m. in. taki wesoły kawałek:

Razu pewnego, Złotnicki był na większym festynie u swojego sąsiada, który posiadał fertyczną i piękną faworytkę, zwaną powszechnie Benigna.

Podczas biesiady, Złotnicki podhumorzony zwraca się do posiadacza tej piękności i mówi do niego:

— Mój sąsiedzie, ta twoje Benigna djabło mi się podoba. Co chcesz za odstąpienie mi jej?

— Panie Złotnicki, odparł tamten, jam nie Złotnicki, a Benigna nie Kamieniec Podolski.

W litewskich koszarach.

Na Lekcji służby wartowniczej.

Podoficer: Rekrut Peczikiskis, powiedz mi na przykład taką rzecz; oto ty stoisz na warcie, do ciebie zbliża się pijany i zaczyna ci dokuczać, co ty zrobisz w tym wypadku?

Rekrut: Ja go uderzę bagnietem.

Podoficer: Głupi, za cóż ty będziesz zabijać bezbronnego człowieka: dostatecznie go będzie odpędzić kolbą.

Rekrut: Tak jest, panie kapralu, ja go odpędzę kolbą.

Podoficer: No, a jeżeli na ciebie napada zbój z drakiem?

Rekrut: Ja go odpędzę kolbą.

Podoficer: Głupiś znowu, kolba ci może nie pomódz, powinienesz do niego strzelić, zanim on się zbliży.

Rekrut: Tak jest, ja do niego strzelę.

Podoficer (uśmiechając się): No dobrze, a jeżeli do ciebie podejdzie krowa kompanijna, co zrobisz?

Rekrut: Ja do niej strzelę, zanim się ona zbliży.

Podoficer: Znowu głupiś, ty powinienesz ją wiaść za rogi i odprowadzić do stajni.

Rekrut: Tak jest, ja wezmę ją za rogi i odprowadzę do stajni.

Podoficer, wysilając się na coraz trudniejsze zapytania, prawi dalej: No dobrze, a co byś ty zrobił w takim wypadku, gdyby się do ciebie zbliżył nasz minister Galwaniszkaus?

Rekrut, z pewnością siebie: Ja, panie kapral, wezmę go za rogi i odprowadzę do stajni...

Rusin i prosię.

W Wielkanocną sobotę, gwoli zwyczajowi, panującemu na Ukrainie, chłop poniósł do cerkwi poświęcić wszystko, co żona napiekła na Wielkanoc, a że chłop musi poświęcić wszystko, co ma napieczone i nagotowane, więc w jego „niekach“ (korytko drewniane do prania, wyłobione z jednego pnia i mające formę czółenka) zawierało się: ser, parę zwojów kielbasy, „paski“ (wysokie baby), masło, miska jaj pomalowanych na czerwono i między tem wszystkim dominowało upieczone prosię, z oczyszczonym korzonkiem chrzanu w zębach podług tamtejszego zwyczaju).

Powracał z cerkwi pod wieczór po błotnistej, pełnej kałuż, wiosennej drodze.

Obchodząc kałużę, chłop w jednym miejscu się pośliznął, jego niecki się zachwiały, z tamtąd wypadło prosię i tocząc się z pochyłości — wybrało się w błocie.

Strapiony mocno tem nieoczekiwanem zajściem i pełen oburzenia z powodu tak upartego przejawu dziedzicznego dążenia ze strony prosięcia do kąpieli w błocie, rusin stał, poskrobał się w głowę i, jak niesie opowiadanie, pogwizdał do licha i taką konkluzję wypowiedział z cicha:

„Zawsze taki świnia świnia — dobrze mówią [wszędzie:

— Choć ty ją chrzcij, choć ty ją święć, zawsze [świnia będzie“.

Sprostowanie.

W artykule: „Czy kultura polska zależna była od niemieckiej, III“, w numerze I ze stycznia 1926 na stronie 7 i n. należy zastosować następujące poprawki omyłek druku: W szpalcie pierwszej, wierszu 27-mym od góry należy umieścić nawias czy klamrę przed literą wielką Z.: Kęczyński, a w następnym wierszu 28-mym należy po słowie: Dzwonkowski klamrę zamknąć. W pierwszym wierszu od dołu słowo Ubojowie należy czytać Ubjowie. W drugiej szpalcie, pierwszy wiersz od góry słowo Teukterowie należy czytać Tenkterowie; w 2-gim wierszu słowo Kwadowie czytać Kwadowie. W wierszu 19-tym słowo Sampończykami należy czytać Lapończykami i słowo Snjów czytać Sujonów. W wierszu 22-gim słowo Semowjów czytać Lemowjów. W wierszu 28-mym Nawi-

stowie czytać Naristowie. W 35-tym wierszu słowo propuis czytać propiis. W wierszu 36-tym słowo quamois czytać quamvis. Na stronie 8 w wierszu 3-cim od góry słowo Mogiloues należy czytać Mogilones.

Różne wiadomości

Odnaka honorowa „Frontu Pomorskiego“.

Komisja odznaki honorowej „Frontu Pomorskiego“, rozpoczęła nadawanie odznaki honorowej „Frontu Pomorskiego“, zatwierdzonej przez Ministerstwo Spraw Wojskowych.

Prawo noszenia przysługuje wszystkim osobom, oddziałom i instytucjom, które brały czynny

udział w objęciu Pomorza, w czasie przygotowawczym w roku 1919, oraz w czasie w marszu wojsk polskich pod dowództwem gen. broni Hallera, w roku 1920 do dnia 25 marca włącznie.

Odnaki i legitymacje wydaje Komisja Odnaki „Frontu Pomorskiego“ przy Zarządzie Głównym Związku Hallerczyków, Warszawa, ul. Senatorska 6, oraz także komisja przy Chorągwi Pomorskiej Związku Hallerczyków, Bydgoszcz, ul. Jagiellońska nr. 10, za udowodnieniem faktu brania udziału w zajęciu Pomorza i opłatą zł 5 (pięć) za odznakę i legitymację.

146 lat życia.

W związku z pierwszym spisem ludności w Persji odkryto w jednej z wiosek 146-letnią staruszkę. „Najmłodszy“ jej „synek“ mieszkający razem z matką liczy sobie 117 „wiosen“.

Przez dziesięć lat odcięci od świata.

Krażownik sowiecki „Worowski“, powróciłszy niedawno do Władywostoku z dalszej podróży do cieśniny Beringa, przywiózł z sobą piętnastu Rosjan, którzy przez dziesięć lat odcięci byli od świata i dopiero z ust załogi krażownika dowiedzieli się o zakończeniu wojny światowej, upadku caratu i zaprowadzeniu rządu bolszewickiego w ich ojczyźnie.

Ludzie ci należeli do załogi statku rybackiego, który zatonął w 1915 r. w cieśninie Beringa, podczas burzy. Schroniwszy się na łódź ratunkową statku, rozbitkowie wyrzuceni byli przez fale na bezludną wysepkę. Reszta załogi statku liczącego ogółem trzydziestu marynarzy, zginęła. Znalazłszy się na wyspie, rozbitkowie wykopali sobie schroniska w śniegu i ziemi i mieszkali w nich, żyjąc z polowania. Z początku posługiwali się strzelbami, gd y wszakże wyczerpali amunicję, musieli sporządzić sobie, na wzór eskimosów, oszczepy tudzież kościane haczyki do wędek. Ubierali się także, jak eskimosi, w bluzy, spodnie i obuwie, sporządzone z futer upolowanych i dzięki wielkiej ilości ptactwa morskiego, ryb i zwierzyny, przetrzymali całych lat dziesięć na wysepce.

I dopiero teraz, gdy pierwszy statek sowiecki zawinął w te strony, powrócili do świata.

Wytrwały piechur.

Globetrotter Francuz Edmund Saradace inwalida o suchej nodze z wielkiej wojny, który w ciągu 4 lat przeszedł dookoła całej Europy, przebywając 25.345 kilometrów, po przybyciu do Warszawy ogłosił, że w dniu 23 stycznia podejmie się przejść 150 km. w ciągu doby. Zorganizowaniem tej imprezy zajął się klub sportowy „Laudania“. Miejscem wyjścia dla wytrwałego piechura wybrano plac Saski. Jednocześnie do zawodów stanął Polak Mikołaj Jackowski z zawodu majster szewski, który jest jednym z najstarszych wiekiem amatorów sportowców warszawskich i zapalonym uczestnikiem wszystkich biegów i chodów ulicznych. Wczoraj o godz. 4 po południu obaj piechurzy rozpoczęli chód, obrawszy za trasę okążenie

soboru na placu Saskim. Dzisiaj o godz. 3.30 chód został ukończony. Saradace z powodu zmęczenia nie przeszedł zapowiadanych 150 km., natomiast Jackowski zrobił przeszło 250 okążenia dookoła soboru, co wynosi 150 km. w dokładnym czasie 23 g. 30 m. Zwycięzca ma około 60 lat. Publiczność przyjęła zwycięskiego sportowca Polaka entuzjastycznymi oklaskami.

Odwaga lotnika.

Pilot francuski Menard, prowadząc samolot pocztowy na linii Paryż—Bruksela zauważył nagle, że aparat się zapalił. Ogień począł z niezmierną szybkością się rozprzestrzeniać i tylko zachowaniu zimnej krwi zawdzięcza Menard życie. Płomienie zapaliły ubranie pilota, który ochraniając jedną ręką oczy, drugą zdołał gładko wylądować. Kiedy samolot stanął na ziemi, Menard był do tego stopnia poparzony, że nie umiał rozpiąć zbolawymi rękoma pasa, którym był przymocowany. Oczekał więc tak długo, aż pas się przepalił i dopiero potem wyskoczył ostatnim wysiłkiem z aparatu.

Groźna przepowiednia Bułgarki.

Prasa całej Europy środkowej zajmuje się katastrofą geologiczną, która zagrażać ma rzekomo Europie według przepowiedni francuskich. Myśl, że Europa może ulec przewrotowi geologicznemu, że część jej może być zatopioną przez morze, nie jest bynajmniej nowa. Przepowiadał to już słynny Nostradamus, a coś podobnego przepowiadała także w r. 1909 w Belgradzie młoda Bułgarka, zazywająca sławy jasnowidza.

Otóż na próbie tej zapytano się Bułgarki o przyszłe wydarzenia historyczne. Zaledwie to pytanie padło, jak medjum ogarnęło nadzwyczajne zdenerwowanie. Z wysoko podniesioną głową Bułgarka podeszła do wiszącej na ścianie mapy Europy i zaczęła nad nią poruszać ręką, poczem mówiła, że przyjdzie wielka woda — błękitna woda, poznikają brzegi, pozapadają się góry...

Słowa te padały jak skargi z jej mocno zacieniętych ust i stało się naraz coś niesłychanego.

W naszych oczach — opowiada jeden z uczestników — błękit morza, zaznaczonego na mapie, zaczął się poruszać jak prawdziwa woda i nagle fale morskie wzniosły się powyżej ładu. Prawie cała mapa Francji i Anglii zapadła się w błękit morza. Pozostały na mapie dokładne zarysy zachodnich cyplów na północy i południu Francji. Tak, że z Anglii pozostała tylko mała cząstka.

Przyglądaliśmy się tej wizji z zupełnem zdumieniem, gdy oto wyłonił się inny obraz. Cienie rzucane przez głowę Bułgarki zaczęły się przesuwac i przybrały formę głowy Chińczyka. Zjawisko to trwało zaledwie 30 sekund, ale było tak dokładne, tak ostro zarysowane, że obraz jego każdemu wrył się w pamięć.

Od tej pory upłynęło wiele lat, a oto przychodzi z Francji wiadomość, że uczeni tamtejsi liczą się z możliwością rychłego przewrotu geologicznego w Europie.

Z ruchu wydawniczego.

„Nasze Życie“. — Dnia 16 stycznia br. ukazał się nr. 1. ilustrowanego czasopisma miesięcznego poświęconego wszelkiem przejawom życia p. t. „Nasze Życie“, którego wydawcą jest p. Kazimierz Gawlikowski w Grudziądzu. Całość składa się z artykułów aktualnej treści. Poza tem umieszczono kilka fotografii, m. i. fotografie wybitniejszych artystów Teatru Miejskiego w Grudziądzu.

OD REDAKCJI

— **Ilu abonentów posiada „Strażnica Bałtycka“?** Pod powyższym tytułem umieściliśmy w n-rze grudniowym „Strażnicy Bałtyckiej“ ankietę, umożliwiającą Szanownym Abonentom ubieganie się o nagrody w formie książek powieściowych.

Do konkursu stanęło kilkudziesięciu stałych naszych czytelników, z których otrzymali nagrody: nagrodę I. p. Stefan Frąckowiak — Grudziądz (Chata wuja Tomasza); nagr. II. p. kpt. Wandtke — Kartuzy (Powrót do gniazda); nagr. III. p. Rafał Polaszek — Rogowo pow. Żnin (Młodzi niewolnicy); nagr. IV. p. Józef Przybyliński — Piaski pod Kruszwicą (Emisarjusz); nagr. V. p. Michał Kuciel — Wrocki pow. Brodnica (Białe Noce).
Redakcja.

— **Ofiary dla rodziny tragicznie zmarłego Wojaka.** Towarzystwo Powstańców i Wojaków w Pruszczy powiat Świecki donosi nam, że dnia 26 grudnia 25 r. zmarł tragicznie w czasie zabawy

gwiazdkowej napadnięty przy wejściu do sali przez bandytów, druh śp. Jan Wicenty. Rodzina zmarłego wojaka znajduje się w przykrem położeniu materialnem.

Zwracamy się wobec tego do Szanownych Czytelników w imieniu nieszczęśliwej rodziny, aby nadsyłali do Redakcji dobrowolne ofiary i aby w ten sposób można pocieszyć rodzinę ogólnie poważanego wojaka, zmarłego „na posterunku“, zasłaniającego swą pierśią wejście do sali bandytom, chcącym rozbić zabawę wojacką.

Ofiary prosimy nadsyłać pod adresem Redakcji „Strażnicy Bałtyckiej“ z adnotacją „dla rodziny zmarłego tragicznie wojaka“. — Redakcja.

— **Szanownych Korespondentów i Zarządy Towarzystw** prosimy o nadsyłanie nam sprawozdań z zebrań i obchodów bezpośrednio po zebraniu wzgl. obchodzie, a nie jak to się często zdarza z kilkotygodniowym opóźnieniem. Opóźnionych sprawozdań niestety w „Strażnicy Bałtyckiej“ umieścić nie możemy, gdyż stają się nieaktualne. To samo dotyczy fotografii z obchodów.

Sprawozdania prosimy nadsyłać możliwie w streszczeniu.

Odnosnie do terminu nadsyłania korespondencji zwracamy uwagę na notatkę w numerze styczniowym na stronie 23.

Koniec części redakcyjnej.

Wydawca: Zarząd Okręgowy Tow. Powstańców i Wojaków w Grudziądzu.

Redaktor odpowiesz. Tad. Ziolkowski w Grudziądzu

Drukiem Zakładów Graficz. Wiktora Kulerskiego w Grudziądzu.

Oficerowie Rezerwy, Powstańcy i Wojacy,
popierajcie i rozpowszechniajcie Wasz organ

STRĄŻNICE BĄŁTYCKĄ

Ryszard Zieliński

Grudziądz, ul. Solna (dawn. Teatr Miejski)

Hurtownia porcelany, szkła, lamp i sprzętów kuchennych.

Kompletne urządzenia hotelowe.

Konto bankowe: P. K. O. Poznań nr. 207 476.